



„ORZEŁ BIAŁY” („WHITE EAGLE”), 5th May 1956. Price 1/3 (\$0.20)

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVI

SOBOTA, 5 maja 1956 R.

NR. (18/722)

3 MAJA 1956 ROKU

TEGOROCZNYM Święcie Narodowym 3-go Maja wypada pisać, gdy trwa jeszcze atmosfera wielkiego dnia emigracji polskiej, jaką była manifestacja londyńska z 22 kwietnia br. Stała się ona relacją dla cudzoziemców. Londyński „Observer” zalicza ją do tych wydarzeń i zjawisk, które muszą być pod uwagę przy ocenie sytuacji międzynarodowej w związku z niedawnym pobylem Bułganina i Chruszczowa w Anglii. Ten „pełen godności” „chód”, jak pisze „Observer”, mógł dotyczyć również i tych wśród nas, którzy cały swój wysiłek wkładają w umniejszanie znaczenia i roli emigracji, widząc w jej szeregach wyłącznie rozbiście i chaos, w jej posunięciach — obracanie się wśród fikcji i żłobienia, w jej myśleniu samą jałowość, w jej trwaniu — brak poczucia rzeczywistości.

Do nas, nie mieliśmy nigdy tych wątpliwości i obaw, mimo takich czy tych braków i wad w naszej polityce emigracyjnej, na które nieraz wskazywaliśmy. Nie opuszczała nas również nigdy wiara w naród nasz i w jego zdolność i umiejętność przeciwstawiania się naporowi zagrażającemu. Prawo do wolności jest przyrodzonym prawem każdego człowieka. Prawo do niepodległości jest przyrodzonym prawem każdego, świadomego swojej odrębności i swego przeznaczenia. Naród Polski posiada prawo do wolności tę szczególnie wyrobioną.

OGŁASZAJĄC w dniu 22 kwietnia w Brompton Oratory kazanie, którego treść wywarła tak silne głębokie wrażenie, J. E. ks. arcybiskup Gwłina zarysował rzeczywistość naszego kraju, przeciwstawiając niepokojom „wolność ducha polskiego” — „wolność polityczną”, którą „państwo obywatelom przysługiwać winno”. Arcybiskup mówił:

Prymas w niewoli, dziesięciu biskupów wygnanych, rządy ich diecezji oddane w ręce obcych, kapłani więzieni, wierni śledowani — oto obraz rzeczywistości. To, że kościoły pełne, to, że matki kłują dusz dziatwy, to że młodzież buntuje się przeciw bezbożnej tyranii, to że społeczeństwo gardzi zdrajcami — to nie jest wolność, to przejawy oporu, to zdrowie duszy polskiej, to elementy niezłomności narodu, albo — jeśli chcecie — to dowody wolności duchowej, ale nie tej wolności, którą przysługuje państwu obywatelom przysługiwać winno, albowiem totalizm bezbożny nie na tę swobodę pozwala, której abstrakcyjnie udusić nie zdoła.

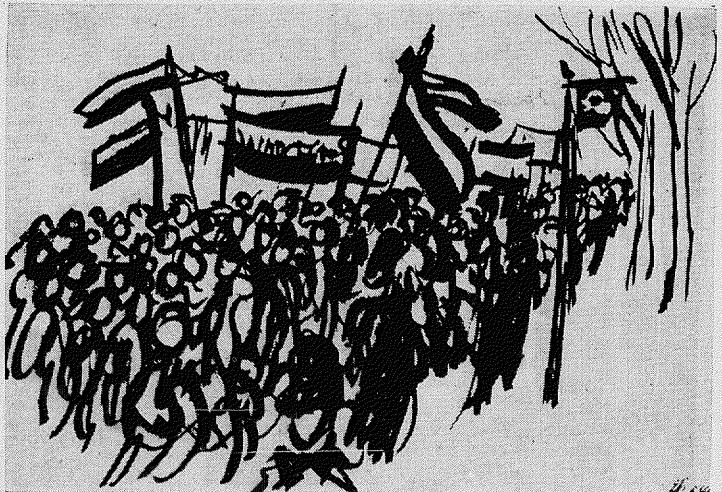
Komunizm sowiecki z Kremla na nas nie mógł nie działać istotnie mimo wysiłków „wolności ducha” i nie zdołał zdusić wszystkich swobód. Nie zdołał zniszczyć Kościoła, choć znęca się nad hierarchią. Nie zdołał wytepić wiary, choć bezbożnym tyłkiznieli przywilejów, a wiernych śleduje. Nie zdołał zabić w chłopcu poczucia jego godności osobistej, nie usiłuje go zamienić w kołchozowego niewolnika. Nie zdołał z duszy człowieka wykorzystać idei wolności, nie zdołałby się cały swój system opierać na schłabiństwie i pracowności. Nie zdołał zabić w sercach młodzieży polskiej tradycji narodowych, nie bohaterstwa rodzimego i legendy polskiego, choć zrobił, co w jego mocy było, by tej młodzieży „nowe” przekonania, z komunizmu i stalinizmu zaczerpnięte, w miejsce bohaterów z AK zastąpił Stalina, Chruszczowa czy innych.

Wielkim tryumfem narodu polskiego jest obecne przyznanie publicystów komunistycznych do bankructwa polityki komunistycznej na wszystkich odcinkach. Mimo 11 lat rządów leninizmu, stalinizmu i

(Dokończenie na str. 8)



Ks. Arcybiskup Gwłina na ambonie w Brompton Oratory



Fragment pochodu



Reportrzy

PROTEST POLSKI W LONDYNIE

W SZKICOWNIKU A. WASILEWSKIEGO



Chorągwie pod Pomnikiem Nieznanego Żołnierza

Wszystkie rysunki i szkice z manifestacji londyńskiej umieszczane na str. 1 oraz na str. 4 i str. 5 są wyjęte ze szkicownika

ANTONIEGO WASILEWSKIEGO

Nasz sprawozdawca PAWEŁ HEĆIAK opisuje HISTORIĘ POWSTANIA MANIFESTACJI LONDYŃSKIEJ.

WŁADYSŁAW POBÓG-MALINOWSKI i STANISŁAW KLINGA podają dalsze informacje o nastrojach i „przemianach” w Kraju.

Ponadto artykuły HERMINII NAGLEROWEJ p. t.: „Dlaczego pisarze nie wracają do Kraju?”, TADEUSZA FELSZTYNA: „Ewolucja in flagranti”.

Uzupełniają numer Przegląd Sportowy, Kronika Wojskowa, Przegląd Kulturalny, Międzyplotką i anegdota, Krzyżówka, Listy do redakcji i Bridż.



General Władysław Anders w czasie manifestacji

„PONURA I NIEMĄDRA”

Tym razem prasie reżymowej nie udało się pominąć milczeniem manifestacji w Londynie z dnia 22 kwietnia. Sprawozdawca „Trybuny Ludu” w Anglii Michał Hofman przyznaje wprost, że „trudno nie wspomnieć o niedzielnej demonstracji”. Nazywa ją jednak „ponurą” i „niemądrą”, gdyż zmierzała do utrzymania „napiecia” w sytuacji międzynarodowej. Trudno się ostatecznie dziwić i tym określeniom i tym ocenom. Przyczyną napiecia w sytuacji międzynarodowej nie była jednakże „demonstracja”, lecz jest okupowanie połowy Europy przez Sowiety. Skoro zaś dla komunistów manifestacja była „ponurą” i „nie-

madrą” to znaczy, że dla Polski była ona pożyteczna i dobra.

UWOLNIENIE TATARA

Propaganda reżymowa z rozgłosem podała obecnie do wiadomości, że gen. Tatar-Tabor opuścił więzienie. Wiadomości o jego zwolnieniu były już rozpuszczane poprzednio. Nie były one jednakże prawdziwe. W numerze z dnia 21 kwietnia stwierdziliśmy, że przebywa on nadal w więzieniu we Wronkach, odcięty od świata zewnętrznego. Reżymowe doniesienie, które przypuszczać, że dopiero około 28.4.56 został on zwolniony.

WL. POBÓG-MALINOWSKI

TRZESIENIE ZIEMI

POPŁOCH WŚRÓD AGENTÓW KOMUNISTYCZNYCH W POLSCE

STRĄCENIE Stalina z piedestału i odsłonięcie części jego „błędów” i zbrodni stworzyło dla komunistów w Polsce sytuację co najmniej kłopotliwą. W warszawskim tygodniku „Poprostu” Jerzy Kossak pisał o podnoszącym się zarzucie „konunkturalizmu”: bo „jeszcze wczoraj skandowali imię wodza”, a dziś?... Dziś trzeba nie tylko odwrócić się od niego, dziś trzeba ciskać w niego zarzutami, oskarżeniami, potępieniem... Tuż obok, w tymże „Poproście”, Jan Stanisławski stwierdza, że wiadomo w Polsce „od dawna, iż wśród wielu ludzi krąży cała masa ciekich kawałków na temat Stalina” — „nie tylko zresztą kawałków”: „krwawy dyktator” — mówiono o nim... Młody autor tych „wyznań” — Stanisławski — stwierdza, że zawsze, do ostatniej chwili, jako „aktywista” młodzieżowy, poczuwał się do „obowiązku obrony autorytetu” Stalina; zawsze, do ostatniej chwili „każde przecięcie tow. Stalina” tłumaczył „sobie i innym”, jako „krok naprzód w kierunku komunizmu”; starał się „wyjaśnić po marksistowsku” tę całą szmeraną propagandę „wśród ludzi”. A teraz co?... Teraz każdy może jemu, Stanisławskiemu, „zamknąć gębę na kłódkę”; byle kretyn, który przedtem bał się powiedzieć złe słowo o Stalinie przy mnie, abym przypadkiem nie doniósł do Bezpieki, położysz przede mną artykuł (z rewelacjami o Stalinie) i... co ja mu powiem?... I — zapytuje dalej: „Co mam robić, by uniknąć naklejkę chorągiewki”? Chorągiewki na moskiewskim wietrze... Chorągiewki, co to nigdy w niczym zdania swego nie ma, która zawsze tylko powtarza to, co jej każą...

W warszawskiej „Nowej Kulturze” znany agent reżimu Zbigniew Florczak stwierdza: „Zdaje się, że stoimy na progu, w niebywałym przeciagu, — zwiado nam kapeluszy, włosy włożą do ust...” Jerzy Putrament określa sytuację jako „trzęsienie ziemi”. A Władysław Machejek w krakowsko-katowickim „Życiu Literackim” stwierdza, że putramentowe określenie „ściśle przylega” do jego stanu ducha... Biedny ten Machejek!... W

początkowej fazie moskiewskiego kongresu notował sobie „punkty do artykułu” — same wspaniałości!... I Stalin ukazywał się mu jeszcze w echem z kongresu: „we właściwych proporcjach, w słusznym miejscu...” „Takie właśnie postawiłem sobie dyspozycje... Spokojne, osiągalne rozumem!”... I nagle — piorun z nieba! Piorun w formie „informacji towarzysza Chruszczowa”... „Osoba Stalina — konstatuje Machejek — została (nagle) obnażona od tej strony, od której jej nie znałem”...

„Stalin brutalny. Stalin nie liczący się ze zdaniem nawet Politbiura. Stalin chorobliwie podejrzliwy. Stalin podporządkujący teorię o zastraszaniu się walki klasowej ugruntuowaniu swej niepodzielnej władzy. Czyszczy. Łagry dla komunistów. Stalin, który nie przygotował Kraju Rad do wojny, bo wierzył Hitlerowi. Stalin dopisujący sobie pochwały. Stalin ulegający pochlebcom i kanalii Berii... Starczy, żeby dostać ataku serca? Luźnie dostawali ataku serca”...

Mniejsza o Bieruta, który dostał „ataku serca”. Mniejsza o innych, którzy tam, na kongresie, mdleli, niezawodnie w nagłym olśnieniu, co to ich teraz spotkać może za współudział w zbrodniach lotra... Patrzymy tylko na tych tu Machejeków, Putramentów, Florczaków... Popłoch, zamęt, trzęsienie ziemi. „Rewelacje” moskiewskie były dla nich uderzeniem, pod którym wszystkie obowiązujące dotąd szablony i slogany rozsypały się w drobny mak i piasek... Gdy się czyta ich zwierzenia — odnieść można wrażenie tylko jedno: — myśli w głowach ich są jak stado sploszonych gołębi!... Gorzej nawet. Bo co jednego za ogon pochwyca, to drugi — złapany — wymyka się z rąk!... Machejek płacze: „Głowa rozstrojona!... Rozkoziłkowały się pojęcia”... „Fundamenty gmachu uporczywie wiary” — „zastrzęsy się”... Biedny — „marny proch — sam siebie chce złapać w tym zgiełku podniecenia”!... „Lawina” toczy się po jego, machejekowym, sercu... „Ze zgiełku uczuć wyrwa tylko głowa”... Wola: „wieć kim ja jestem?... Wieć gdzie ja teraz jestem?... W jakim punkcie geografii psychologicznej”?

A w odpowiedzi na to widzieć może jeszcze jedną lawinę innych pytań... Widzieć może otwierającą się przed nim, leżącym wśród gruzów, czarną otchłań... Otchłań, przed którą trzeba w przerażeniu uciekać, albo trzeba rzucić się w nią głową w dół!... Próbowano zrazu — w Moskwie i w Warszawie — ograniczyć się do ujawnienia tylko części „błędów” i zbrodni Stalina. Próbowano komentarze do tej ujawnionej części zamknąć w ciasnym obrebie spraw rosyjsko-sowieckich i wewnętrzno-komunistycznych. Mówiono i pisano, że Stalin wymordował 5 tysięcy oficerów sowieckich z Tuchaczewskim na czele. Mówiono i pisano, że z ręki Stalina zginęły tysiące rosyjskich, sowieckich i częściowo polskich komunistów. Mówiono i pisano o „błędach” Stalina w sowieckiej wojnie z Niemcami. Mówiono i pisano o „błędnej” polityce w stosunku do komunistycznej Jugosławii. Mówiono i pisano o monstrualnych procesach sądowych w Moskwie i o skazywaniu tam na podstawie fałszywych dowodów różnych mniejszych i większych ludzi sowieckich, a w Polsce zwolniono z więzień i obozów izolacyjnych i „zrehabilitowano” skazanych niesłusznie komunistów tylko...

Związanych ze Stalinem polskich spraw nie-komunistycznych, polskich spraw narodowych nie poruszano... Nie mówiono o nich... Nie pisano... Tak, jak gdyby nie istniały, tak, jak gdyby Stalin nigdy żadnej krzywdy nie wyrządził narodowi polskiemu, tak, jak gdyby nigdy żadnej zbrodni na narodzie polskim nie popełnił...

Ale w tym milczeniu nie można było wytrwać dłużej... Florczak w „Nowej

Kulturze” przyznaje, że komuniści w Polsce „pokryli milczeniem” myślowo-uczuciowy „kompleks”, który „w tym milczeniu zdołał wzbrnąć jak wrzód”. Florczak dodaje, że „publiczne niedopowiadanie rzeczy, krążących w dialogach ulicy, staje się błędem, niedołęstwem politycznym”...

Błąd ten uznano już przedtem. Florczak napisał tylko to, co mu pozwolono... By „błąd” naprawić — wybrano na początek sprawę Armii Krajowej. Pozwolono spojrzeć „publicznie” na ten problem pod „nowym kątem”. Ten pierwszy wyłom w murze milczenia w sprawach polskich, narodowych, jakkolwiek stanowi zwrot w postawie komunistów, okazał się niewystarczający. I oto Florczak i Machejek postawili publicznie dwie inne sprawy, które wypłynęły na spalnię prasy komunistycznej po raz pierwszy od dwunastu lat, po raz pierwszy od chwili opanowania Polski przez komunistów...

Pisze Florczak w „Nowej Kulturze”:

„Należy wyjaśnić (społeczeństwu), że dyskryminacja Polaków na wschodnich terenach przedwojennego państwa polskiego nie miała charakteru przesładowania nacjonalistycznych, a wynikała ze zwłinnego, z porzucenia narodowościowej polityki partii bolszewickiej którą jeszcze w r. 1917 formułował Lenin. Chodzi o stanowcze, wyczerpujące wyjaśnienie Polakom, że te bolesne sprawy łączą się z tym, co określamy mianem berio-wszczyzny, co było przeciwnie socjalizmowi i zostało dziś publicznie skompromitowane przez Chruszczowa. O tym trzeba dziś powiedzieć głośno w związku z kompleksem polskich spraw w przeszłości”...

Bo — opowiada Florczak — nie można spraw tych „ustawiać w kącie, na boku, albo za oknem, i udawać, że ich nie ma wcale”!

Po Florczaku Machejek odezwał się i głośniejsze, i „śmielejsze”. Biję się w piersi oburzać:

„Nie mogę — pisze — nie mogę się dziś rozgrzeszyć niewiedzą o łagrach w ZSRR. Nie mogę się rozgrzeszyć niewiedzą o wywózkę Polaków z kresów na Sybir i pod biegun, co robiło NKWD, prawie nigdy dla jakichś racji klasowych. A więc — dla jakich racji?!!! Zresztą — woła Machejek — działo się to nie tylko z Polakami!... Zastanawiałem się, dlaczego tak późno i tak mało zrucano broni radzieckiej naszym oddziałom GL-AL?... Zdaje mi się, że przestrzeń dla samolotu w konkretnej sytuacji 1943 r. nie była dłuższa np. z Charkowa nad lasy lubelskie od przestrzeni z Palermo to samo miejsce dla samolotów angielskich, które zrzuciły broń dla A.K.”...

Gdy trzy te sprawy — AK, kresów i deportacji oraz braku pomocy sowieckiej — zostały, choć niedomówio-

ne, postawione publicznie w komunistycznej prasie, — Florczak chciałby już cały „kompleks” uważać za załatwiony i zamknięty. Pisze bowiem, że „emigracja” mogła „jeszcze wczoraj” — „szachować pytaniami, na które wskutek fałszywej sytuacji nie dawałmy (my — komuniści) jasnej odpowiedzi”. I Florczak sądzi, że teraz „gdy już te żenujące pytania” znalazły „odpowiedź”, — „emigracja zapomni języka w gębie”...

Czyżby Florczak myślał naprawdę aż tak... mądrze?... Czyżby nie wiedział naprawdę, że każda z tych trzech rzekomo wyjaśnionych spraw jest jak dębowy konar, z którego wyrastają jeszcze inne, wcale nie małe, a liczne gałęzie?... „Wywózka z kresów na Sybir i pod biegun”!... Iluż to Polaków wywieziono?... Trzech, dziesięciu, piętnastu, czy 1.674.000?... Co się z nimi stało?... Gdzie i jak zginęli?... W liczbie wywiezionych „na Sybir i pod biegun” byli oficerowie polscy... Gdzie są?...

W Katyniu znaleziono tylko 4 tysiące?... Gdzie jest część większa oficerów zaginionych? Gdzie są inne Katynie?... Pomoc, brak pomocy „radzieckiej”!... Czy to chodzi tylko o oddziały „partyzanek” z komunistycznej „Gwardii” i „Armii Ludowej”? A Armia Krajowa?... Powstanie warszawskie?... Brak zgody sowieckiej na lądowanie na lotniskach sowieckich samolotów anglosaskich, niosących pomoc walczącej Warszawie?... I „bohater Związków Radzieckich” Rokossovskij, przez dwa miesiące stojący bezczynnie u bram walczącej Warszawy?...

To są też pytania, które wymagają „jasnej odpowiedzi”... Ich także, a raczej — ich tym bardziej nie można „ustawić w kącie, na boku, albo za oknem, i udawać, że ich nie ma”!

Są!... Wyjaśnienia ich żąda nie tylko emigracja... Wyjaśnienia żąda przede wszystkim społeczeństwo w kraju, to społeczeństwo, które Florczak pozwala sobie nazywać „dialogiem ulicy”...

NABOŻENSTWO ZA ZAMĘCZONYCH EWANGELIKÓW

W sobotę 21 kwietnia b. r. o godz. 6 wieczorem w wypełnionym po brzegi kościele św. Trójcy na Holborn w Londynie odbyło się nabożeństwo żałobne ku uczczeniu pamięci ewangelików polskich, łotewskich, estońskich, litewskich, słowackich i niemieckich, zamęczonych w łagrach sowieckich. W części błagalnej nabożeństwa zebrani Polacy, Łotysze, Estończycy, Litwini, Słowacy i Niemcy modlili się o wolność dla ich ujarzmionych narodów oraz wszystkich więzionych bezprawnie w łagrach i więzieniach.

Nabożeństwo odprawił ks. bp. Wł. Fierla w asyście ks. dziekana E. Bergsa, Zwierzchnika Kościoła Łotewskiego, ks. E. Kiviste z Leicester z kościoła estońskiego i ks. Exnera z kościoła niemieckiego. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. V. Frazier, Amerykanin, proboszcz angielskiej parafii luterańskiej w Londynie. Nabożeństwo wywarło głębokie wrażenie na obecnych.

S. KLINGA

„PRZEMIANY” I PRZEMIANY W KRAJU

Nadchodzące z Polski wiadomości dzielą się na dwa rodzaje. Jedne to objawy społecznego niezadowolenia, znajdujące wyraz głównie na płaszczyźnie literackiej. Do tego rodzaju wydarzeń należał A. Ważykowski „Poemat dla dorosłych”, który w swoim czasie obszerne omówiliśmy. Obecnie młode pokolenie rozpoczęło akcję prasową za „rehabilitacją” AK, podtrzymaną na łamach „Nowej Kultury” przez Osmańczyka. Są to sprawy szczególnie doniosłe, ponieważ są pochodzenia rdzennie polskiego. Odbywają się wszakże na płaszczyźnie literackiej, traktujemy je zatem raczej... jako literackie.

Drugi rodzaj wydarzeń, to przemiany na stanowiskach w hierarchii partyjnej i państwowej oraz różne zarządzenia władz reżymowych. Wydarzenia te są z reguły echem wypadków sowieckich i odbywają się na rozkaz z Moskwy z zezwoleniem na zachowanie pewnego lokalnego kolorytu.

Ostatnio usunięto ze stanowiska ministra Państwowych Gospodarstw Rolnych S. Radkiewicza, byłego szefa Bezpieki. Razem z nim otrzymali misję prokuratora generalnego Stefan Kalinowski oraz główny prokurator wojskowy gen. Zarako-Zarokowski. Następnego dnia zwolniono ministra sprawiedliwości H. Świątkowskiego, ministra kultury K. Sokorskiego. W kilka dni później ustąpił minister „spraw zagranicznych” S. Skrzyszewski. Dwóch dygnitarzy Bezpieki namiast Romana Romkowskiego i Anatola Fejgina — aresztowano.

Wszystkie te dymisje nastąpiły wkrótce po śmierci Bieruta i wizycie Chruszczowa w Warszawie. Można zatem sądzić, że były zgodne z jego zarządzeniami. Bierut pozwalał sobie na lekkie odchylenia od normalnych sowieckich praktyk w stosunku do członków Partii Komunistycznej. Głównie nie powiesił, lecz gnębił w więzieniu. Radkiewicza nie rozstrzelano, jak Rosjanie Berię, lecz przeniósł na ciepłą posadkę. Teraz nastąpi większe zrównanie z Moskwą w tym sensie, że główne dotąd figury aparatu tzw. sprawiedliwości, to znaczy terroru policyjnego, poszły „w odstawkę”, ale sam aparat oczywiście nie został zniesiony. Bez niego przedustrój komunistyczny nie mógłby istnieć.

Zagadnienie, jak i z jakich powodów przywódcy komunizmu „wykaczają” jedni drugich niewiele obchodzi. Z wiadomości natomiast, że reżym postanowił zwolnić z więzień 30.000 ludzi w tym, jak podano oficjalnie 4.5 tys. więźniów politycznych, a dalszym 80.000, w tym 9 tys. więźniom politycznym, zmniejszył karę, połowę — możemy się cieszyć. Uważamy to za pozycję zdobytą, nie za dar z łaski. Nie odczuwamy żadnej wdzięczności. Nie dziękujemy nieprzyjacielowi, gdy opuszcza pozycję, lecz zarządza się pościg. Trzeba zatem wzmocnić akcję za uwolnienie Kardynała Wyszyńskiego i innych więźniów.

Amnestia ma objąć i nas, emigrantów. Pod warunkiem, że wrócimy przed 22 lipca 1957 r. Amnestie za żelaną kurtyną są odwrotną stroną terroru. Naprzód pakuje się bez rozgłosu więźniów i łagrów setki tysięcy ludzi, a potem wspaniałomyślnie wypuszcza się przy odgłosie fanfar dziesiątych tysięcy tych, którzy przeżyli więzienie. Jest to już bardzo oklepana praktyka. Prawdziwą sensacją byłoby, gdyby emigracja ogłosiła amnestię dla reżimu. A na to wcale się nie zanosi.

SZWEDZI O MANIFESTACJI POLSKIEJ W LONDYNIE

Polski pochód w Londynie stał się sensacją poniedziałkowych wydań pras szwedzkiej. Wszystkie wielkie dzienniki w Sztokholmie z konserwatywnego „Svenska Dagbladet” i liberalnego „Svenska Nyheter” — będącą najpoczytniejszym pismem skandynawskim — na te zamieściły na pierwszych stronach wyczerpujące sprawozdania swych londyńskich korespondentów, zaopatrzone w liczne zdjęcia z polskiej manifestacji w Londynie. Podkreślano szczególnie liczebność, doskonałą organizację, wzorowe zachowanie uczestników pochodu, następnie przybycie specjalnie z Rzymu arcybiskupa Gawliny oraz doreagowane petycji, podpisane przez dziesiątych tysięcy polskich emigrantów politycznych w siedzibie premiera Edena.

Sprawozdania z polskiego wystąpienia w Londynie przesłoniły całkowicie prasę szwedzką opis wizyty Bulganina i Chruszczowa w Windsorze.

TEATR DZIECI I MŁODZIEŻY NOWOŚĆ!

„Cztery inscenizacje utworów Mickiewicza” (bajki, fragment „Pana Tadeusza”) opracowała R. Kowalewska. Projekt dekoracji i kostiumów: T. Terlecki. Muzyka: J. Léo. Wydawnictwo Stowarzyszenia Polskich Kombatantów i Związku Harcerstwa Polskiego. Cena 4/9, porto 6d. Do nabycia: SPK, 18, Queens Gate Terrace, London S.W.7 i wszystkie księgarnie polskie.

NAJSZYBCIEJ, NAJSKUTECZNIEJ, NAJTANIEJ POMOCESZ RODZINIE W KRAJU WYSYLAJĄC PRZEZ NAJSTARSZĄ FIRMĘ WYSYŁKOWĄ

W. FLETCHER (CHEMISTS) LTD.

ASMDAR DEPARTMENT

5, Rampayne Street, London, S.W.1. Tel. VIC 5555

DUŻA ZNIŻKA CEN:

10 x 1 gr. STREPTOMYCIN ... 16/-
5 x 3 miliony Penicillin Procin ... 28/-
100 tabl. 0.25 Serpasil ... 14/-
10 cc 250 mg. Cortisone ... 18/6

Guma indyjska 10 lbs. ... £3.7.0

Materiały, żywność, Nylony
Ceny powyższe obejmują koszt przesyłki do Polski.

Wysyłając paczki przez Londyn, skracasz drogę do Kraju
MATERIAŁY, LEKARSTWA ŻYWNÓŚĆ, PLASTYKI,
NYLONY I INNE ARTYKUŁY

idą szybko do Polski przez

WHITE EAGLE STORES

(„SKŁADY POD BIAŁYM ORLEM”)

8A, Thurlow Place, London S.W.7, England

NAJWIĘKSZY POLSKI
DOM WYSYŁKOWY.

TAZAB
22.ROLAND GARDENS * LONDON * S.W.7

Polskie życie kulturalne

LEKARSTW, ŻYWNOŚCI, MATERIAŁÓW

Postłome: 1) chleb, 4) Ceres, 5) siernięg, 7) i 10) superior, 9) i 24) dramat, 14) Kur, 15) Hobb, 18) Karakalla, 20) i 24) fraze, 22) eskimos, 23) Róża, 25) Seul.

Pionowe: 1) Caruso, 2) bies, 3) samura, 4) chęć, 5) sukurs, 8) piuska, 11) floraz, 12) sporysz, 13) Chillon, 16) sufler, 17) Kisie, 19) kpinia.

Swój do swego

LISTY DO REDAKCJI

OŚWIADCZENIE

Szanowny Panie Redaktorze,

Uprzejmie prosimy o zamieszczenie na łamach poczytnego pisma Pańskiego następującego oświadczenia:

W wydany przez reżymową centralę „Prasa i Książka” katalogu w jęz. angielskim ukazał się adres Polish American Book Co. jako placówki, mającej rzekomo przyjmować zamówienia wydawnictw krajowych. Kto ma skłonności do robienia przysłówiowych widel z igły mógłby doszukiwać się, że Polish American Book Co. stała się przedstawicielstwem „Prasy i Książki”. Dlatego też pragniemy stwierdzić i podać do wiadomości publicznej następujące fakty:

1) adres naszej firmy w katalogu reżymowej centrali handlowej pojawił się bez naszej wiedzy i zgody,

2) w liście z dn. 6 lutego r.b. wystanym do „Prasy i Książki” wystąpiliśmy przeciw użyciu adresu i nazwy naszej firmy na katalogu tej centrali, zastrzegając sobie pod skutkami prawa, aby nasza firma nie była używana w dalszych katalogach czy ulotkach reklamowych,

3) „Prasa i Książka” w liście z dn. 24 lutego oświadczyła: „Odnosnie zamieszczanego adresu Panów w naszym katalogu, informujemy, że zgodnie z Ich życzeniem adres firmy Polish American Book Co. nie będzie zamieszczany w żadnych naszych katalogach”.

Tyle co do faktów. Skoro jednak ujawnienie adresu naszej firmy w krajowym katalogu spowodowało — jak nas poinformowano — różnego rodzaju ujemne komentarze, pragniemy dodatkowo zwrócić uwagę, aby uzurpujacy sobie prawo oceny nie byli zbyt lekkomyślni w swoich opiniach, skoro nie znają faktów.

W nieporozumieniach wśród wydawców i księgarzy na terenie Londynu nie braliśmy, nie bierzemy i nie zamierzamy brać udziału. Musimy się jednak stanowczo zastrzec przeciwko pomawianiu naszej firmy o postępowanie nieodpowiadające rzeczywistości i o wyciąganie fałszywych wniosków z fałszywego założenia.

Polish American Book Co.
Chicago, USA
Józef F. Białasiewicz
Marian Gawuś

23 kwietnia 1956.

★

Szanowny Panie Redaktorze,

W imieniu Zarządu Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii prosimy uprzejmie o łaskawe umieszczenie na łamach Pańskiego poczytnego pisma następującego listu, który wpłynął na ręce Prezesa Zarządu w związku z manifestacją z dnia 22 kwietnia br.

Łączymy wyrazy prawdziwego szacunku

Stanisław Lis
Prezes
P. Hęciak
Sekretarz Generalny

Zgodnie z powyższą prośbą drukujemy list w tłumaczeniu polskim:

Szanowny Panie Majorze,

dotknęła mnie głęboko wiadomość o kradzieży wienca złożonego przez Polaków w stóp Pomnika Nieznanego Żołnierza w Londynie. Ten haniebny postępek budzi oburzenie i wstręt u każdego uczciwego Anglika.

Mam nadzieję, że Polacy, którzy od tak już dawna przebywają wśród nas jako szczególnie szanowani goście wiedzą o tym, iż ludność Anglii nie zapomniła i nigdy nie zapomni dwóch dat w których Polska ocalała przed zagładą świat chrześcijański. Mam na myśli rok 1683 i rok 1920. Także niezrównane bohaterstwo Polaków w czasie ostatniej wojny jest ciągle świeże w naszej pamięci.

Milo mi będzie jeśli zechce Pan przyjąć ode mnie dar na Skarb Narodowy jako skromny wyraz mego hołdu dla Pańskiej bohaterkiej Ojczyzny, której my Anglijczycy zawdzięczamy tak wiele.

Chyć czoło przed tymi Polakami, którzy wierni będad wielkim i bohaterским tradycjom dali najwyższą ofiarę ze swego życia za Wiarę, Honor i Prawdę. Ich sława i pamięć o nich nie zagina nigdy. Chciałbym też przekazać następujące słowa tym Polakom, którzy cierpią w tej chwili: niech Najświętsza Panna Maria z Częstochowy czuwa nad całym Narodem Polskim i wyprowadzi go szczęśliwie z mroków i niebezpieczeństw nocy prześladowań na światło poranka wolności, którą z łaską Bożą oby wasz wielki kraj odzyskał jak najprędzej.

Z wyrazami szacunku

Michael Mardon

8, Chesterfield Hill,
Mayfair, London, W.1.
26 kwietnia 1956.

★

„PRO ARTE”

Szanowny Panie Redaktorze,

Mam wrażenie, że p. Jasieńczyk w swoim liście, drukowanym w n-rze 17 „Orla”, wyrządza mimowolną, a niezaskuszoną krzywdę zespołowi teatralnemu „Pro Arte”, usiłując nas za wszelką cenę przekonać, że to zespół zawodowy, a nie — Boże broń! — amatorzy. Jednak nawet misterne, a w gruncie rzeczy mocno naciągane (niech mi p. Jasieńczyk wybaczy!) porównanie z inżynierem, za-



Brytyjki — żony Polaków.

OPINIE O MANIFESTACJI

Gen. W. Anders przed wyjazdem swoim do Stanów Zjednoczonych w następujących słowach ujął swoje wrażenia o manifestacji niedzielnej:

„Przeprowadzona na niespotykaną dotychczas skalę londyńska manifestacja Polaków oraz przedstawicieli innych narodów okupowanych przez Sowietów, była nie tylko wyrazem ich najgłębszych uczuć, lecz i doniosłym aktem politycznym, dokonany w dniach pobytu w Anglii kierowników totalitarnego imperium komunistyczno-sowieckiego. Była ona dowodem, że sprawa przeszło 100 milionów ludzi z Europy Środkowo-Wschodniej, ujarzmionych przez komunistyczny Kreml, stanowi zagadnienie żywe, doniosłe i pilne, którego pomijać nie można, dążąc do przywrócenia trwałego pokoju i bezpieczeństwa w świecie.

Manifestacja, która odbyła się z inicjatywy Zjednoczenia Polskiego przy pełnym poparciu wszystkich organizacji kombatanckich i społecznych, wyrażała w obliczu całego świata jedność Polaków w walce o niepodległość, ich wielkie poczucie odpowiedzialności, dojrzałość polityczną, solidarność i karność, wypływającą z samorodnego instynktu obowiązku

wodowo produkującym buty dla celów zarobkowych, chyba całkowicie celu. Mam chyba prawo uważać za amatorów — w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu — ludzi, którzy bezinteresownie poświęcają swój wolny od zajęć zawodowych lub studiów czas, aby zaspokoić swoją duchową potrzebę, a nam dać wiele zadowolenia i satysfakcji? Zawodowe aktorstwo, to praca absorbująca, wymagająca długiego przygotowania, zarówno umysłowego, jak i fizycznego (chociażby sprawa wymowy!) i poświęcenia jej normalnych godzin (nieraz z solidnym „overtimem”) pracy o wiele przewyższających w czasie wszystko, na co może sobie pozwolić amator. Wszyscy chyba zdajemy sobie sprawę, że niepodobna stawiać tych wymagań człowiekowi, który robi coś ze szczerem zamiłowaniem, ale bez specjalnego przygotowania i treningu, co zawodowcy, który w ten sposób zarabia na swój chleb powszedni. Zdarza się wprawdzie, że z grona amatorów wychodzi znakomity później aktor, ale zanim do tego dojdzie, czekają go długie lata terminatorstwa w teatrze zawodowym. Więc nie mieszajmy dwóch pojęć i życząc grupie „Pro Arte” jaknajpomyślniejszego rozwoju, zadowoleni bądźmy, że znalazła się wśród nas grupa młodzieży, kochająca teatr tak bardzo, że aż gotowa jest poświęcić mu swój czas i pracę bezinteresownie. Poprostu — z amatorstwa.

Na zakończenie mała prośba pod adresem zespołu „Pro Arte”: czy nie można by tak więcej sztuk polskich? Wyspiańskiego, Rittnera, Zapolskiej, Szaniawskiego, naturalnie Fredry (o Słowackim już wiemy, że będzie) i wielu, wielu innych? Jeżeli w ich nie będziecie wystawiać, kto to zrobi? Dzień Aktora, niestety, jest tylko raz do roku...

Wyrazy szczerzego szacunku łączę

S. Wóycicki

Londyn, 29 kwietnia 1956.

obywatelskiego. Stąd jej znaczenie ogólno-narodowe.

Organizatorom i uczestnikom manifestacji można jedynie wyrazić uznanie za ich czyn, jak i za ich postawę.”

★

A. Ciołkosz, Przewodniczący Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego:

„Ten jeden dzień usprawiedliwił decyzję pozostania Polaków na Obczyźnie przed 10 laty. Masowość wystąpienia spowodowała, że prasa i opinia całego świata musiała dostrzec tę manifestację i zrozumieć jej sens. Okazało się, że pozostając w wielkiej gromadzie na obczyźnie możemy przynieść krajowi skuteczną pomoc polityczną.

Taki właśnie był sens manifestacji niedzielnej.”

★

Z. Stypulkowski, kierownik działu Spraw Wewnętrznych Egzekutywy:

„Manifestacja na ulicach Londynu była zewnętrznym wyrazem wpływu, jaki wywiera uchodźcza społeczność polska na kształtowanie opinii publicznej w wolnym świecie.

Tym razem nikt, przychylny czy obojętny naszej sprawie, nie pominął i nie lekceważył tego wpływu w nawiązaniu do wizyty Bułganina i Chruszczowa.

W swej zbiorowej świadomości staliśmy się silniejsi, utwierdzeni w przekonaniu, że poważny i karny wysiłek nie idzie na marne.”

★

S. Soboniewski, prezes Zarządu Głównego SPK:

„W pierwszym rzędzie dziękuję wszystkim członkom SPK — tak z Londynu jak z różnych okolic pozalondyńskich za tak liczny udział w tej wielkiej manifestacji narodowej. Wdzięczni jesteśmy również Panom Generalom, którzy stanęli na czele najliczniejszej grupy polskiej, jaką tworzyli niewątpliwie kombatanek.

Demonstracja owej niezapomnianej niedzieli była największą na emigracji jak kiedykolwiek zorganizowali wolni Polacy. Pozostawiła ona na długo niezatarte wrażenie. Imponująca była karność i dyscyplina uczestników pochodu, co znakomicie ułatwiło kierownictwu i władzom bezpieczeństwa utrzymanie porządku w tej manifestacji ponad 30 tysięcy Polaków.”

★

S. Lis, prezes Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii:

„Projektując manifestację w Londynie jako część ogólnego programu wystąpień określających polskie stanowisko wobec wizyty tych dwóch czołowych komunistów nie zdawaliśmy sobie sprawy, że przybierze ona tak wspaniały charakter i takie rozmiary. Ilość biorących udział w pochodzie przekroczyła wszelkie przewidywania a powaga wystąpienia wzbudziła ogólny podziw i szacunek gospodarzy.

Była to największa i najpoważniejsza manifestacja Polaków w W. Brytanii. Wzięli w niej również udział licznie — pod własnymi sztandarami — przedstawiciele wszystkich krajów dzielących los Polski.

W imieniu Zarządu Zjednoczenia Pol-

Z notatnika naszego sprawozdania

Jak powstała i rozwinęła się manifestacja

Już 10 dni minęło od owej niezapomnianej niedzieli a tu wciąż o niej pełno. Każda rozmowa telefoniczna, każde spotkanie na ulicy, przy stoliku kawiarnianym lub warsztacie pracy zaczyna się od słów:

— Był pan w niedzielę na manifestacji?

— Panie! to było wspaniałe! Już nie miałem zamiaru pójść. Chyba robiłbym sobie wyrzuty do końca życia. Ależ to się udało.

Tak, to się udało! To się udało ponad wszelkie oczekiwania. Bo dopisało wszystko: organizacja, Polacy z Londynu i z prowincji, goście angielscy, delegacje narodów zza żelaznej kurtyny. W dodatku Pan Bóg dał pogodę, że trudno sobie wyobrazić lepszą.

Gdy formowano pochód wydawało się, że ilość uczestników nie będzie wielka. Marzono, aby było 5 tysięcy. Jako ideał wyobrażano sobie 10 tysięcy osób. Co prawda tłumy stały na chodnikach i przyglądały się z zaciekawieniem tym, którzy próbują tworzyć szeregi i kolumny. Na tych „gapiów” nikt nie liczył. A jednak gdy pochód ruszył — nie wytrzymał. Dołączyło się wszystko, tak wielkie bowiem wrażenie wywołały niekończące się szeregi manifestantów. Gdy czoło pochodu było przy Victorii — koniec jeszcze się zbierał pod Brompton Oratory a nawet na Exhibition Road, sięgając aż do „Ogniska”.

Jak się zrodziła myśl urzędnika pochodu?

Wiadomość o przyjeździe „Mr. B. and K.” wywołała — rzecz jasna — duże poruszenie w kołach polskich i angielskich. Natychmiast rozdzieliły się najrozmaitsze pomysły protestów, wydania ulotek, zebran, żałobnej mszy św. itp. Do Sekretariatu Zarządu Zjednoczenia Polskiego zaczęły napływać liczne informacje i telefony, w których wysuwano sugestie i plany, mające zainteresować całą polską emigrację w Anglii.

Na posiedzeniu Zarządu Zjednoczenia Polskiego w dniu 3 lutego sprawa wizyty została po raz pierwszy poruszona. Oto dosłowny wyciąg z protokołu:

„W związku z projektem przyjazdu do Londynu członków rządu sowieckiego Bułganina i Chruszczowa — angielskie organizacje katolickie zbierają podpisy, by nie dopuścić i zaprotestować przeciwko ich przyjazdowi. Wyrażono opinie (przez członków Zarządu Zjednoczenia na tym zebraniu), aby organizacje polskie dołączyły się do tej akcji w ramach której projektuje się odprawienie mszy św. żałobnej za dusze pomordowanych oficerów polskich w Katyniu. W najbliższy czwartek (dnia 9 lutego) ma się odbyć konferencja z udziałem przedstawicieli organizacji społecznych dla bliźszego omówienia zagadnienia.”

Istotnie dnia 9 lutego odbyła się pierwsza, wstępna konferencja, a dnia 21 lutego konferencja szersza z udziałem następujących osób: Ciastuła, J. Garliński, P. Hęciak, M. Lang, red. Piestrzyński, M. Przedrzymirski i dr Z. Stahl, na której zapadła decyzja urzędnika pochodu. Konferencji tej przewodniczył prezes Zarządu Zjednoczenia Polskiego St. Lis. Omawiano wtedy jeszcze projekt urzędnika zebrania manifestacyjnego w Albert Hallu (co, jak wiadomo, nie wyszło z powodu nie oddania sali przez dyrektora Albert Hallu). Odmowa ta miała swoją niewątpliwą zaletę: gdyby bowiem odbyło się zebranie publiczne w Albert Hallu, najprawdopodobniej nie byłoby pochodu. W dodatku efekt zebrania w Albert Hallu byłby niewątpliwie mniejszy. Formalnie na zebraniu tym reprezentowane były następujące organizacje: Zjednoczenie Polskie, Stowarzyszenie Polskich Kombatanek, Stowarzyszenie Lotników Polskich, Związek Dziennikarzy R.P., Sekretariat Kół Oddziałowych, Koło b. Żołnierzy Armii Krajowej, Związek Inwalidów Wojennych, Polskie Stowarzyszenie b. Więźniów Politycznych, Harcerstwo i Związek Polskich Spadochroniarzy.

W czasie W. Brytanii jako inicjatorów oraz Komitetu Organizacyjnego pragnę złożyć tą drogą wyrazy podziękowania wszystkim organizacjom społecznym, duchowieństwu, polskiej prasie niepodległościowej, licznym delegacjom z poza Londynu i wszystkim osobom, które spiesząc z pomocą przyczyniły się do tego, że manifestacja nasza odbiła się tak szerokim i pozytywnym echem w całym świecie.”

O tych dwóch posiedzeniach formował prezes Lis Zarząd Zjednoczenia na posiedzeniu w dniu 2 m. Tym więc organizacjom przysłał cały trud i honor zorganizowania chodu.

Trzeba także podkreślić wielką rolę polskiej prasy codziennej i periodycznej, która z całą zyczliwością i szczerej troską przesyłała przez Sekretariat Zjednoczenia Polskiego.

W czasie mszy św. celebrowanej przez ks. infułata B. Michalskiego, prawej stronie ołtarza — jak do komunikat EZN — zasiadł Opł. Uchodźstwa Polskiego ks. arch. Józef Gawlina, któremu towarzyszył duchowieństwo polskie z ks. prof. W. Stanisławskim, ks. kan. R. G. Linskim i proboszczem parafii pol. Brompton Oratory ks. mgr. K. wiejem na czele.



Narada polska

Chór im. F. Szopena (b. chór W. Ch. Polskiego) odpiewał Gaudeamus i pieśni mszalne.

40 tysięcy uczestników manifestacji ani jednego wypadku! Tym samym współczuciem przyjęta została wiadomość o wypadku, jakiemu uległ 46-letni policjant Alfred Watson. Śliznął się koń i policjant zwał na bruk, kalecząc sobie poważnie nogę. Przewieziono go natychmiast do St. Stephens Hospital na Fulham. W sobotę złożyli mu harcerze polscy wizytę, przyniosli duży kosz owoców. W niedzielę odwiedził go p. Bachórzewski z Londynu obdarzając go również owocami.

W czasie gdy grupa AKowska „Brytyjki — żony Polaków” zbierała się do pochodu na bocznej ulicy Brompton Square — z okna szeroko otwartego rozlegały się przez cały dzień dźwięki muzyki chopinowskiej. „Etiuda rewolucyjna” i mazurki Op. 10. Słyszano także dźwięki „Wspaniałego koncertu”. Tak oto pełna na angielską manifestowała sympatie dla Polaków.

Sensację budziła grupa Polaków z Oksfordu. Na czele szło 4 studentów polskiego uniwersytetu oksfordzkiego w pełnych togach studenckich.

A przy tej okazji trzeba w ogólnym podsumowaniu podkreślić wielki udział młodzieży w manifestacji. Ta solidarna młodzież z starszymi, którzy przede wszystkim organizowali pochód — jest chyba jednym z wartościowszych osiągnięć tej niezapomnianej niedzieli.

Żywe było zainteresowanie manifestacją ze strony narodów zza żelaznej kurtyny. Zaproszono je oficjalnie do współudziału dnia 16 kwietnia w czasie konferencji zorganizowanej dla prasy brytyjskiej, na której czytane zostały (m.in. przez dr. Czenwińskiego, kierownika Działu Informacji Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego) memoriały, w których sformułowano postulaty narodów środkowo i wschodnio-europejskich w związku z wizytą „Panów B i K” w imieniu organizatorów pochodu zaproszenie złożył Sekretarz Generalny Zjednoczenia Polskiego. Trzeba podkreślić, że współpraca wszystkich o-

londyńska?

była niezwykle harmonijna i przejrzysta. Mimo krótkiego czasu przygotowanie transparentów itp. — reprezentacje narodowe — czeskosłowacka i łotewska — wystąpiły efektownie.

W ub. tygodnia ukazywały się na ekranach kin londyńskich w różnych miejscach fragmenty z manifestacji. Pokazywano obraz Chrystusa, który reprezentacje narodowe — czeskosłowacka i łotewska — wystąpiły efektownie.



W ub. tygodnia ukazywały się na ekranach kin londyńskich w różnych miejscach fragmenty z manifestacji. Pokazywano obraz Chrystusa, który reprezentacje narodowe — czeskosłowacka i łotewska — wystąpiły efektownie.

W ub. tygodnia ukazywały się na ekranach kin londyńskich w różnych miejscach fragmenty z manifestacji. Pokazywano obraz Chrystusa, który reprezentacje narodowe — czeskosłowacka i łotewska — wystąpiły efektownie.

W ub. tygodnia ukazywały się na ekranach kin londyńskich w różnych miejscach fragmenty z manifestacji. Pokazywano obraz Chrystusa, który reprezentacje narodowe — czeskosłowacka i łotewska — wystąpiły efektownie.

W ub. tygodnia ukazywały się na ekranach kin londyńskich w różnych miejscach fragmenty z manifestacji. Pokazywano obraz Chrystusa, który reprezentacje narodowe — czeskosłowacka i łotewska — wystąpiły efektownie.

W ub. tygodnia ukazywały się na ekranach kin londyńskich w różnych miejscach fragmenty z manifestacji. Pokazywano obraz Chrystusa, który reprezentacje narodowe — czeskosłowacka i łotewska — wystąpiły efektownie.

kartki na których znalazłem następujące słowa:

„To Poland in humble memory of gallant Poles who died for their country and ours.”

„A replacement of the Polish wreath regrettably stolen.” Mrs Dore Nurse.

„In affectionate ever lasting memory of our Polish loved ones who suffered and died that we might live.”

„Gen. Anders złożył w tym miejscu wieniec, który ukradł nieznany złodziej. Wieniec był złożony w imię wolności Polski, która w tej chwili cierpi przez przeludnienie. My, Anglicy, cieszymy się pełną wolnością. Rozumując jej wartość — pomóżmy Polakom w jej odzyskaniu.”

Zamknijmy powyższe „migawki” cytatem z wielkiego dziennika konserwatywnego „The Daily Telegraph” z dnia 27 kwietnia br.:

„Trzeba z uznaniem podkreślić zasługę wszystkich uczestników (pochodu), że nie zdarzył się ani jeden nieprzyjemny incydent. Niezliczone rzesze ludzi mieszkających w W. Brytanii mają pełne prawo uważać go za symbol tyranii, która nie zna wyrzutów sumienia. Pościągłość i opóźnianie tych ludzi były godne uznania.”

Paweł Hęciak

ODEZWA NA 3 MAJA

Im dłużej pozostajemy z dala od polskiej ziemi, tym bardziej odczuwamy nierozłączność naszych więzów z Polską, jej tradycją, językiem i kulturą.

Ale z roku na rok wzrasta też nasz niepokój, że przeciągający się brak fizycznej łączności z Krajem, od którego oddziela nas komunistyczny okupant, może przyczynić się do zaniedbania naszego narodu, a zwłaszcza oddzieli od Polski młode pokolenie emigracyjne.

Niepokój ten jest uzasadniony jako wyraz patriotycznej troski.

Sama patriotyczna troska nie wystarczy jednak, aby niebezpieczeństwo zapobiec.

Manifestacja polskiej solidarności i walka przeciwko grożącemu niebezpieczeństwu, zorganizowana z właściwą Polakom težyną narodową — to jedyna droga.

Święto Narodowe 3 Maja jest manifestacją polskiej solidarności w walce o sprawy narodowe, manifestacją naszego nieodwołalnego związku z Polską, manifestacją naszej zbiorowej woli pozostania częścią polskiego narodu.

Konstytucja 3 Maja przypomina nam, że cenić trzeba „drożę nad życie, nad szczęśliwość osobistą — egzystencję polityczną, niepodległość i wolność wewnętrzną narodu”.

Święto Narodowe 3 Maja winno być obchodzone wszędzie w szerokim świecie, gdzie są Polacy, Polacy choćby w najmniejszych skupieniach.

W tym, 1956 roku Święto Narodowe 3 Maja łączy się z uczczeniem szczególnej rocznicy historycznej: 300-lecia Ślubów Króla Jana Kazimierza i obrania przez niego w imieniu narodu polskiego Najświętszej Marii Panny — Królową Polski.

Ten doniosły obchód religijny i narodowy nadaje nowemu blaskowi Świętu Królowej Korony Polskiej, Świętu Narodowemu 3 Maja.

Święto Narodowe 3 Maja tradycyjnie łączy się z Darem Narodowym, składanym przez wszystkich Polaków na rzecz oświaty polskiej na obczyźnie.

Polska Macierz Szkolna gorąco apeluje do polskich organizacji społecznych, do wszystkich Polaków w wolnym świecie:

o godny obchód Święta Narodowego oraz o organizację zbiórki na Dar Narodowy 3 Maja.

Polska Macierz Szkolna jest organizacją walki o utrzymanie przy polskiej młodzieży emigracyjnej, Trudna to walka, wymagająca współdziałania wszystkich Polaków na emigracji. Do prowadzenia jej niezbędne są znaczne fundusze, których źródłem jest Dar Narodowy 3 Maja.

Rok ubiegły w porównaniu z poprzednim przyniósł wzrost ofiarności na Dar Narodowy 3 Maja. Dał on jednak zbyt mało, jak na finansowe możliwości emigracji, a przede wszystkim zbyt mało, aby zaspokoić najważniejsze potrzeby oświatowo-szkolne.

Wolania o pomoc napływają do Polskiej Macierzy Szkolnej z wielu krajów polskiego osiedlenia: wolania o fundusze na polską szkołę, polskiego nauczyciela, o polski podręcznik i pomoce szkolne.

Dar Narodowy 3 Maja umożliwi tę pomoc, od której w dużej mierze zależy utrzymanie naszych dzieci przy Polsce.

Oby w Święto Narodowe wszyscy Polacy i wszystkie polskie organizacje w świecie zjednoczyły się we wspólnej manifestacji łączności narodowej.

Oby wszystkie polskie serca zabiły troską o to, aby Dar Narodowy 3 Maja dał brzoń do dalszej walki o polskości polskich dzieci na obczyźnie.

Polska Macierz Szkolna Zagranicą

Przewodniczący Rady P.M.S.

(—) gen. W. Anders

Prezes Zarządu Głównego P.M.S.

(—) Wł. Kański

Powinniśmy zapamiętać nazwisko Ryszarda Burtona. Oczywiście zna go cały świat kulturalny jako najlepszego bodaj odtwórcę ról szekspirowskich, nie licząc jednego chyba tylko Oliviera. Szersza publiczność zna go także z ekranu.

Obecnie dał się poznać z jeszcze jednej strony. Mianowicie odmówił gry w galowym przedstawieniu jednej ze sztuk Shakespear'a, które chciało zorganizować na cześć Bułgania i Chrusciszowa.

Ryszard Burton pochodzi z rodziny górników i prac w kopalni nie jest mu obca. Może dzięki swej twardej młodości nie popadł w maniery, która każe udawać dobre wychowanie w stosunku do ludzi, którzy nie rozumieją co dobre wychowanie znaczy.

Salonowi bolszewicy

Jest to inny gatunek niż „fellow-travellers”, którzy się zresztą z nich wywodzą. Rozpłyni się w latach trzydziestych, kracząc się dokoła torów wysięgowych paryskiego Auteuil, rezonując w atelierach nowożytnego Greenwich Village lub wysiadując fotelu klubowe w pobliżu londyńskiego St. James' Square. Z maozochizną przyjemnością wychwalali „jurność” i „teżyznę” nowej wiary sowieckiej; żadna zbrodnia nie przysięgała ich miłości do bolszewików, żaden fakt nie obalał ich przekonania o atrakcyjności komunizmu. Im sami byli bledsi, im bardziej zdegenerowani, im bardziej seplenili w wymowie i im idiotyczniej marnotrawili nie przez siebie zarobione pieniądze, tym gorętsze zanosili modły do bezmózgich antropoidów moskiewskiego chowu.

Wydałoby się, że gatunek ten już wyginął. Nic podobnego. Jego przedstawiciele wypłynęli z ukrycia z okazji wizyty „panów B. i K.” w stolicy Anglii. Co prawda nie wielu już się ich uchowało. Dostatecznie wielu jednak by stworzyć miłą i przyjemną atmosferę na przyjęciu w dostojnym hotelu Claridge i by drogim gościom przypomnieć rodzinne strony. Zabawa była na całego! W tłoku pognieciono damom suknie, pooblewano się wodką i szampanem, porzucano kawior na podłogę, powyrzucano kwiaty. Nie ostał się nawet fortepian (podobno), choć uszkodzono go nie według prawideł stosowanych na prawdziwych zabawkach komisarzy bolszewickich...

W SPRAWIE POLAKÓW WIEZIONYCH W ZSRR

Na kilka dni przed przybyciem do Londynu Bułgania i Chrusciszowa amb. E. Raczyński złożył w Foreign Office memorandum zawierające informacje o Polakach wziętych w obozach pracy przymusowej w Związku Sowieckim.

KRONIKA WOJSKOWA

PAKT ATLANTYCKI. Wielką sensację w całym świecie wywołało ustąpienie naczelnego wodza sił atlantyckich, stunkowo młodego gen. Gruenthera, i powierzenie tej odpowiedzialnej funkcji jeszcze młodszemu, generałowi lotnictwa amerykańskiego Norstad, który ma lat 49 i jest od dwóch lat dowódcą całości atlantyckich sił powietrznych. Przejęcie funkcji ma nastąpić pod koniec b.r.

Dymisja gen. Gruenthera, cieszącego się wielkim mirem we wszystkich państwach wspólnoty, atlantyckiej, nastąpiła rzekomo na jego prośbę. Istotnie jej przyczyną nie są narazie znane. Nie wiadomo również, czy aktualna jest nadal sprawa powierzenia mu funkcji przewodniczącego amerykańskich szefów sztabu. Fakt przekazania naczelnego dowództwa lotnikowi tłumaczony jest skierowaniem głównych wysiłków „Shape” (dłwa atlantyckiego) na rozbudowę lotnictwa i usprawnienie obrony przeciwlotniczej. Nominacja ta zwiększy automatycznie znaczenie marsz. Montgomery, który ma pozostać na stanowisku zastępcy naczelnego dowódcy.

Najbliższe posiedzenie Rady Paktu, które odbędzie się w maju, jak zwykle w Paryżu ma m. in. zdecydować o tym, czy amerykańskie projekty uściślenia paktu na odcinku gospodarczym i politycznym wejdą w życie.

Na Morzu Śródziemnym odbyły się wielkie ćwiczenia atlantyckich sił morskich i powietrznych w obecności gen. Gruenthera. Dowódca południowego atlantyckiego frontu, admirał Fechteler, złożył jeszcze przed tymi ćwiczeniami podanie o zwolnienie. W tym wypadku podanie się do dymisji było uzasadnione 44-letnią służbą czynną tego zasłużonego admirała, który przed objęciem obecnej funkcji był szefem sztabu amerykańskich sił morskich. Na jego miejsce prezydent Eisenhower wyznaczył admirała Briscoe, dotychczasowego zastępcę szefa sztabu sił morskich.

NIEMCY ZACHODNIE. Podstawowa ustawa o silah zbrojnych weszła w życie z dniem 1 kwietnia. Umożliwia ona przyjęcie 150.000 ochotników, nie przesądza jednak jeszcze spornego problemu wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej i jej długości. Partia socjalistyczna i większość demokratów przeciwstawiają się stanowczo służbie obowiązkowej a rada związkowa („Bundesrat”) już wypowiedziała się za skróceniem służby obowiązkowej do 12 miesięcy. Rząd zachodnio-niemiecki obstaje jednak kategorycznie przy wprowadzeniu 18-miesięcznej służby obowiązkowej, twierdząc, że bez niej nie zdołaby wystąpić nawet trzystutysięcznych sił zbrojnych.

Na podstawie dotychczasowych uprawnień minister obrony, Blank, spodziewa się powiększyć ich stan do końca bieżącego roku do 96.000. Planuje on podobno zorganizowanie do tego czasu załóg 3 dywizji piechoty, 2 dywizji pan-

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Proletariat też się cieszył

Hotel Claridge nigdy już nie będzie tym czym był — ponuro stwierdza służba hotelowa. Nie pomaga żadne odwołanie, nawet egzorcyzmy. A propos egzorcyzmy. Angielska Liga Obrony Imperium, towarzystwo dość enigmatyczne zresztą, podarowało Ednowi łyżkę drewnianą trzymetrowej długości, przypominając mu stare przysłowie że, gdy się je z jednego sagana z diablem należy mieć bardzo długą łyżkę.

Nie tylko „salonowi bolszewicy” radowali się pobytom bolszewików w Claridge'u. Cieszyli się też proletariusze. Mianowicie całej obsłudze pochodzącej z krajów podbitych przez Rosję, udzielono płatnego urlopu.

Żacy w Oxfordzie i tłum na cmentarzu

Ponieważ „panowie B. i K.” nie mogli oglądać sztuki Shakespear'a powieszono ich na balet, który także kochają. Oglądali zespół Saddlers Wells z primabaleriną Margot Fontayn.

Ciekawą byłoby rzeczą dowiedzieć się, jakie wrażenie na Bułganie i Chrusciszowie zrobiły obyczaje ludzi wolnych. Ich pobyt w Anglii był niezłą lekcją poglądową. Niestety jednak, choć każda lekcja rozumie nauczyciel, nie każda rozumieja uczniowie. Psychika ludzi obłąkanych, którzy cierpią na manię prześladowczą połączoną z kompleksem niższości, każe dopatrywać się wszędzie diabelskich podstępów. Stąd też za pewne Bułgania i Chrusciszowa każdy gwizd który się rozlegał na ich widok na ulicach Londynu uważali za część sprytnego planu obmyślonego przez rząd brytyjski, który ich podejmował.

Cóż na przykład mogli zrozumieć z wesoło-ironicznego popisu studentów w Oxfordzie, którzy powitali ich chóralnym wyciem „Poor old Joe” (z myślą o Stalinie) i którzy nie zwracając żadnej uwagi na policję i bolszewicką obstawę zablockowali samochody. Klaniającym się i rozradowanym wodom Kremla pokazywali kulki obrócone ku dołowi, zgodnie z tradycją średniowiecznych żaków. Na starzych wszechniekuch bowiem temu ruchowi ręki towarzyszył okrzyk „Hic est”. Gest i okrzyk obrazował miejsce ciała ludzkiego, w którym „uhonorowany” w ten sposób dostojnik, zdaniem żaków, powinien przebywać.

Cóż o tym wiedzieć mogą ludzie, którzy nazywają Marxa twórcą „naukowego” komunizmu? Ta ich naukowość każe pisać w encyklopedii, iż w Palestynie za czasów Chrystusa „toczyła się walka między ludem pra-

cującym i kapitalistyczną burżuazją oraz feudalnymi właścicielami ziemskimi”!

Pod pomnikiem Karola Marxa na cmentarzu w Londynie dwaj bolszewicy meżowie stanu złożyli wieniec z odpowiednim napisem. Wydarzeniu temu przyglądał się „tłum” około 70 osób. Większy niemo tłum — około 500 osób zgromadził się przed operą Covent Garden. Policja mundurowa i tajniacy byli o wiele liczniejsi. Tajniacy angielscy w smokach, tajniacy sowieccy w jednokolorowych brązowych ubraniach!

Dowcipnie brzmiały słowa komentatora radiowego, gdy opisywał manifestację polską pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza w dniu 22 kwietnia. Zgromadziła ona według jednych gazet londyńskich dwadzieścia kilka tysięcy, według innych 40 tysięcy ludzi. Speaker nie był pewien liczby, lecz powiedział, że tłum jest wielokrotnie większy, niż największy tłum jaki zobaczyli w Londynie Bułgania i Chrusciszowa.

„Bonjour Richesse”

Françoise Sagan napisała drugą książkę. Nazywa się „Un certain sourire” — „Szczęśliwy uśmiech”. Treścią są znowu przygody miłosne, powierzone lepiej: przeżyta miłosne, dorastające dziewczyny, obracające się w środowisku starszych, choć niekoniecznie bardziej doświadczonych od niej, ludzi. Sagan (prawdziwe nazwisko: Quoirer) pisała ją podobno siedem razy. To znaczy przerabiała całość siedem razy, zanim zdecydowała się oddać manuskrypt do druku.

Postąpiła słusznie. Druga książka jest bowiem właściwym egzaminem literackim. Powodzenie pierwszej może być oznaką wielkiego talentu, może jednak być tylko zwykłym „fuksem”. W wypadku młodzieńkiej Francuzki krytyka szczerzyła na nią zęby z szachowym zapalem. Powodzenie pierwszej książki, „Bonjour Tristesse”, było nieprawdopodobne. Milionowe nakłady, tłumaczenia na czterdzieści języków, wśród których nie ma niestety dotychczas przekładu polskiego.

„Szczęśliwy uśmiech” jest dziełem pełniejszym, lepiej wyczelowanym, psychologicznie głębszym, choć tematycznie uboższym. Ocena krytyków jest jednogłówna: talent literacki Sagan jest prawdziwy. W sensie formalnym należy na pewno do najlepszych stylistów i mistrzów języka francuskiego. Dopiero jednak dalsza twórczość wykaże, czy posiada ona również umysł zdolny do oderwania się od pożytków życia lub niewyżycia seksualnego, która dotychczas zaprzęta bez reszty jej wyobraźnię. Warunki do pracy ma świetne, materialnie bowiem już pierwsza jej książka dała jej więcej niż za moźność. Nie bez racji kalambur paryski zmienił jej tytuł na „Bonjour Richesse”.

Stroje narodowe i stroje ludowe

Na tańcówkach w Manchesterze, na uroczystościach trzecimajowych w Detroit, lub na popisach baletowych na całym świecie polskie stroje ludowe nie należą do rzadkości. W kraju na codzień nosi się je jeszcze na Podhalu, od święta także i w innych okolicach. Często przechodzą niedostrzeżoną ewolucję, zmieniają się powoli, nabierają coraz większej teatralności, oddalając się tym samym od pierwotnych wzorów folklorystycznych. Nie ma co nad tym błądzać, strój bowiem, nawet ludowy, jest poddany wpływom mody i nie można go ustalić raz na zawsze, obwarować przepisami i regulaminem, jak mundur straży ogniowej. Wystarczy, że są barwne i ładne, że zachowują swą odrębność i oryginalność i że się je uważa za część kultury narodowej.

Rzeczą niemielszą też wagi jest przynależność, którą odczuwają chłopcy i dziewczęta, zwłaszcza dziewczęta, gdy nie na siebie nakładają. Rzeczą zaś nad wyraz ciekawą jest ich popularność wśród obcych. W wielu miasteczkach i osiedlach robotniczych angielskich Midlandów do szkoły należy ubierać się „po polsku”, zwykle będzie to stylizowany strój krakowski. Niejedną „angielską narzeczoną” w tym właśnie stroju tańczy na zabawach polskich.

Znikły zato niepowrotnie t. zw. „stroje narodowe” w odróżnieniu od „ludowych”. Rozmaite kontuse, żupany, delie, kołpaki i inne magierki zjawiają się już tylko przy okazji wystawiania komedii fredrowskich na amatorskich scenkach. Historyczność są zupełnie nieścisłe, ich wartość estetyczna co najwyżej wątpliwa. Zławsza ubieranie kobiet w teatralny wynalazek „kontusików” jest zupełnym bezsensownym. Nie ubierała się tak nigdy żadna szlachcianka w dawnej Rzeczypospolitej. Wino ponosi polski teatr zawodowy, zwłaszcza opera, która ten dziwny strój wymyśliła.

Odzwiały się niekiedy głosy — ostatnim był głos Jędrzeja Giertycha respective „Polonusa” w którymś z numerów „Życia” — „londyńskiego” — by „wskrzеси” owe „stroje narodowe”. Przynajmniej od „wielkiego dzwonu” ku zbudowaniu własnemu i cudzoziemców. Na szczęście nikt nie proponuje (od dłuższego już czasu) by stać przy tokarce w żupanie, jeździć na motocyklu w kontuszu, i zrzucać z siebie na plaży wdzianym ruchem gziezo, pokazując oczom zdumionego świata bikini sporządzone z pasa słuckiego.

Pomysł w samej rzeczy nieszkodliwy, choćby dlatego, że niewykonalny.

Czy nie warto by się jednak odcucić nazwianiu stroju szlacheckiego z XVII i XVIII wieku „polskim strojem narodowym”? Strój ten był kombinacją wpływów węgierskich z wschodnimi, co w tym wypadku na jedno wychodzi, gdyż miniatura wielmoży hinduskiego i jeźdźca perskiego kubek w kubek jest podobna do portretu pana miedzianowicza sieradkiego z Czarnyżół lub do fotografii hrabiego Zaponyi na przyjęciu u admirała Horthy.

Po prostu przez pewien czas istniała taka właśnie moda w Polsce. Jej początek zbiegł się niestety z okresem, gdy Rzeczypospolita zaczęła się psychicznie odwracać od Europy, przechodząc z „Wieków Złotych” w wiek sejmikowania i lacińskiej gramatyki. Alvaro Rey i Orzechowski nie podgatali sobie tbow w ośledce, trudno zaś sobie wyobrazić Słowackiego w kontuszu „na opaski”!

J. P. H.

Smaczna jest pieczona kaczka
Cenna od HASKOBY paczka!

Kage.

WARTOŚĆ RYNKOWA 400 zł - CŁO TYLKO 35 zł

SŁYNNNE

Chusty

SZWAJCARSKIE

po 28/-

100% WEŁNA KASZMIROWA, BOGATY
WZÓR KWIECISTY LUB TURECKI.

WIELKI WYBÓR KOLORÓW

ROZMIAR 80 X 80 cm.

TAZAB

22. ROLAND GARDENS * LONDON * S.W.7

CZY BYŁEM SZPIEGIEM?

— sensacyjna, porywająca książka, oparta na prawdziwych wydarzeniach

w selekcji na maj 1956 r.

Klubu Książki Polskiej

T. Dostojewski: BRACIA KARMAZOW. Arcydzieło przedrewolucyjnej literatury rosyjskiej — jedna z 10 najlepszych powieści w literaturze światowej. Rodzina Karamazowych żyła życiem burzliwym, w którym na porządku dziennym były dzikie zabawy, orgie, intrygi i oszustwa. Pewnego dnia ojciec został zamordowany — i o zbrodnię oskarżono kapłana Dymitra Karamazowa, jednego z synów. Trudno o powieść bardziej pochłaniającą, o podłożu kryminalnym — sensacyjnym, w której dno życia zostało ukazane w całej brutalnej rzeczywistości. — Trwała oprawa. — Cena 24s., dla członków Klubu 16s. (przesyłka 1s.).

J. Zbruc: CZY BYŁEM SZPIEGIEM? Sensacyjne pamiętniki Polaka, oskarżonego przez NKWD o szpiegostwo. Przelotny flirt z piękną Rosjanką zaciążył fatalnie nad dalszym losem autora. W 1943 r. J. Zbruc został zaarrestowany w Kzyl-Ordzie pod zarzutem szpiegostwa i przez długie miesiące był indagowany w nieludzki sposób przez sowieckich oprawców. Jak się okazało, piękna Rosjanka była konfidentką sowieckiego wywiadu. CZY BYŁEM SZPIEGIEM? jest książką o prawdziwych przeżyciach i zaliczyć ją można do najciekawszych polskich pamiętników z niedawnej przeszłości. — 2 tomy. — Cena 18s., dla członków Klubu 12s. (przesyłka 1s.).

J. Chociszewski: GENOWEFA. Wielka powieść, która przedstawia cały żywot światobliwej Genowefy. Fascynująca akcja rozgrywa się w 8-ym stuleciu we Francji — i ukazuje przedziwnie dzieje pięknej księżniczki brabanczkiej Genowefy, która wyszła żoną za hrabię Zygryda, a posadzona niewinnie o grzech ciężki, spędziła samotnie siedem lat w puszcy. Intrygi na dworze królewskim, walki z Saraceni, a obok podłe kłopoty wodziciela, nieprzebiegającego w środkach, kontrastujące ze świetlaną postacią Genowefy — wszystko to składa się na niezapomnianą lekturę. — Wielki tom, ilustracje, trwała oprawa. — Cena 21s., dla członków Klubu 15s. (przesyłka 1s. 3d.).

J. Chociszewski: BOLESŁAW czyli dalszy ciąg GENOWEFY. — Cena 5s. 6d., dla członków Klubu 4s. (przesyłka 6d.).

Sir A. Conan-Doyle: PRZYGODY SHERLOCKA HOLMESA. Siedem sensacyjnych powieści o niezwykłych przygodach genialnego detektywa, który rozwiązuje najtrudniejsze kryminalne zagadki i jest postrachem złooczyńców. Powieści, które polecamy, noszą następujące tytuły: BLIZNA — OBCIĘTE USZY — CZARNY PIOTR — EZAW I JAKUB — TRZEJ STUDENCI — GARBUS — W OBRONIE CZCI KOBIECEJ. — Sprzedaż tylko w kompletach. — Cena kompletu 17s. 6d., dla członków Klubu 11s. (przesyłka 9d.).

L. Stasiak: BRANDENBURG. Porywająca powieść historyczna z 10-go stulecia, oparta na tle Niemiec z plemionami słowiańskimi. Adelaida, piękna siostrzenica margrafa Dietricha, zakochała się w Mściwoju, księciu Lutyków. Podczas walk we Włoszech Mściwoj dostał się do niewoli. Adelaida po długim oczekiwaniu ukochanego uległa namowom księcia Wilhelma, który ją uwiodł i porzucił. Gdy Mściwoj wrócił z niewoli, postanowił krwawo się zemścić... Zawrotna akcja powieści przepojona jest silnymi namietnościami, zdradami i intrygami. — Oprawa płócienna. — Cena 24s., dla członków Klubu 15s. (przesyłka 1s.).

W. L. Anczyz: DUCH PUSZCZY. Na początku 19-go stulecia w puszczech Kentucky znajdowano często zwłoki zamordowanych Indian, którzy mieli na piersiach wycięty znak krzyża. Indianie twierdzili, że morderstw tych dokonuje „duch puszcy”, tajemnicza istota, której nikt nie widział. Podczas walk z Indianami, piękna złota Edyta dostała się do niewoli i została uwieziona przez plemię Osagów, którym dowodził wielki wódz Kamienne Serce. W wigimie indyjskim doszło do walki między Krwawym Nataniem a Kamiennym Sercem... DUCH PUSZCZY jest słynną powieścią o akcji burzliwej i byskawicznej — na tle walk białych pionierów z dzikimi szczepami indyjskimi. — Z ilustracjami. — Cena 10s. 6d. dla członków Klubu 7s. 6d. (przesyłka 9d.).

DARMO!

Nowowstępujący członkowie Klubu otrzymują bezpłatnie, jako nagrodę wstępną, świetną książkę podróżniczą J. Rostworowskiego pt. WRAŻENIA Z AFRIKI ZACHODNIEJ. Z ilustracjami.

Członkiem Klubu może zostać każdy i członkostwo jest bezpłatne; wymagana jest jedynie OPŁATA WSTĘPNA w wysokości 4s. 6d. Członkami Klubu — poza prywatnymi osobami — mogą być również wszelkie instytucje i organizacje, biblioteki, świetlice, spółdzielnie czytelnicze itp. — WE WSZYSTKICH KRAJACH. Co miesiąc Klub ofiaruje swoim członkom DO DOWOLNEGO WYBORU przynajmniej 4 wysoce interesujące i wartościowe książki PO CENIE OD 25 PROC. DO 50 PROC. NIŻSZEJ od katalogowej — zapewniając jednocześnie LICZNE NAGRODY W POSTACI KSIĄZEK GRATIS. Członkowie Klubu mają przywilej nabywania po zniżonej cenie klubowej książek, które ukazywały się w poprzednich selekcjach — paraset tytułów najwybitniejszych utworów z literatury polskiej i obcej.

Zgłoszenia na wstąpienie do Klubu (wraz z opłatą wstępną, należnością za wybrane książki i ich przesyłkę) prosimy nadsyłać listownie lub na niżej podanym kuponie.

(Należy wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do: Polish Book Club c/o The Vistula Press Ltd.
449, OXFORD STREET, LONDON, W.I.

Proszę o przyjęcie mnie, jako członka, do Klubu Książki Polskiej, o przysłanie mi książek, oznaczonych krzyżykiem:

(—) BRACIA KARMAZOW (—) CZY BYŁEM SZPIEGIEM (—) GENOWEFA
(—) BOLESŁAW (—) PRZYGODY SHERLOCKA HOLMESA
(—) BRANDENBURG (—) DUCH PUSZCZY

W załączeniu przesyłam opłatę wstępną 4s. 6d. oraz należność za zamówione książki i ich przesyłkę. Proszę również o przysłanie mi bezpłatnie, jako nagrody wstępnej książki pt. WRAŻENIA Z AFRIKI ZACHODNIEJ. Na przesyłkę tej książki załączam 6d.

Ogółem przesyłam:

Imię, nazwisko i dokładny adres:

WALNE ZEBRANIE
ZWIĄZKU POLSKICH ZIEM
ZACHODNICH

W dniu 21 kwietnia br. odbyło się w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego w Londynie roczne walne zebranie Związku Polskich Ziemi Zachodnich, któremu przewodniczył amb. E. Raczyński.

Po odczytaniu nadesłanych życzeń prezes Związku mec. St. Krause złożył imieniem ustępującego Zarządu sprawozdanie za rok 1955/56. W sprawozdaniu swym wskazał na dalszy rozwój organizacji, który wyraził się m. in. w dużym wzroście liczby członków, w poważnym zwiększeniu nakładu „Przeglądu Zachodniego”, który obecnie dociera do 26 krajów, w ukoniecznieniu prac przygotowawczych, których celem jest przystąpienie do wydawania kwartalnika w języku angielskim oraz w rozszerzeniu terenowej działalności Związku przez powstanie nowych komórek organizacyjnych.

Sprawozdanie finansowe złożył skarbnik A. Jasieniecki, zaś płk. J. Hildebrandt imieniem Komisji Rewizyjnej wniósł o udzielenie absolutorium dla ustępującego Zarządu, który po obszernej dyskusji nad sprawozdaniami walne zebranie uchwaliło.

Na wniosek Komisji-Matki dokonano wyboru nowych władz w następującym składzie: Zarząd: mec. St. Krause — prezes, dr F. Bajorek, J. Kłosek i Z. Pokłowski — wiceprezisi, F. Biel, St. Brewka, A. Jasieniecki, P. Hęciak, W. Jónca, K. Majewski i A. Robiński — członkowie. Rada: A. Fierla, M. Chowaniec, M. Mela i M. Ogórkiewicz. (kadencja pozostałych członków Rady biegnie nadal). Komisja Rewizyjna: R. Flieger, J. Hildebrandt i L. Świąciecki — członkowie oraz A. Bzdawka i K. Molinek — zastępcy.

Na zakończenie walne zebranie postanowiło wysłać Kongresowi Polonii Amerykańskiej wyrazy uznania za zdecydowane stanowisko w sprawie Ziemi Zachodnich.

BRIDŻ

W Londynie zakończyły się rozgrywki eliminacyjne do zawodów międzynarodowych, które wykazały bardzo dobrą formę większości graczy. R. i J. Sharples zajęli pierwsze miejsce w eliminacji par, znaleźli się też w zespole, który zdobył tegoroczny Puchar Piccadilly. Pan i pani Durran zajęli pierwsze miejsce w grze mieszanej, Pani Brinda Gordon z partnerem P. Juanem zajęła pierwsze miejsce w czwórkach.

Atrakcyjność londyńskich rozgrywek eliminacyjnych polega na tym, że dają one dużo szans słabszym graczom. Nie tylko mogą grać z ekspertami, lecz udaje się im niekiedy ich pokonać. Niewinnie wyglądający rozkład podany poniżej doprowadził do wcale zabawnej sytuacji.

Obie strony przed partią bez zapisu Rozdawał „B”.

	♠	W 6 5 3		
	♥	K 10 3		
	♦	10 9 7		
	♣	D 6 5		
♠	8		♠	D 10 9 7
♥	D 8 7 6 2	$\begin{matrix} B \\ C+D \\ A \end{matrix}$	♥	A W 9
♦	D 8 4 2		♦	W 5 3
♣	A 3 2		♣	K W 10
	♠	A K 4 2		
	♥	5 4		
	♦	A K 6		
	♣	9 8 7 4		

Przy wszystkich stolikach za wyjątkiem jednego, „A” na trzecim reku licydował Piki i „A-B” grali albo 1. Bez Atu albo 2. Piki, zarabiając punkty karne. Tylko przy jednym stole niedoświadczona bridżystka zdecydowała się na Pas i skończyła się prawidłowo na „kogucie”. Niezadowolony z tego obrotu sprawy doświadczony gracz zasiadający jako „C” zapytał bohaterkę z przekąsem, czy spawalała także, gdyby miała jeszcze jednego Asa. „O, nie — usłyszał rozbrajającą odpowiedź — zaliczywałabym wtedy 2. Trefle, ponieważ miałabym pięć murowanych lew w karcie”.

Kenneth Konstam

Problemy bridżowe Kennetha Konstama drukujemy w porozumieniu z Sunday Times.

PIERWSZEJ JAKOŚCI
EKONOMICZNE
PACZKI ŻYWNOŚCIOWEwyślesz najkorzystniej dla Rodziny
w Kraju przez

P. C. STORES

S. BREWKA

18, QUEENS GATE TERRACE,
LONDON, S. W. 7. ENGLAND

Żądaj naszych najnowszych cenników.

PRZEGLĄD SPORTOWY

O NAJSŁYNNIEJSZYM POLSKIM PIŁKARZU

(Od naszego korespondenta z Brukseli)

Francuski tygodnik „L'Express” zamieszcza w każdym numerze duży artykuł pod tytułem „L'homme de la semaine” („Osoba tygodnia”), kreśląc w nim obszerną sylwetkę osoby, która właśnie wybiła się w aktualnym przebiegu wydarzeń i skupia na sobie zainteresowanie kół. Bywają to politycy, i wtedy oczywiście w artykule zaznacza się polityczny punkt widzenia pisma, ale bywają i osoby „apolityczne”, jak np. w numerze z 23 marca b.r., w którym pierwszą stroną pisma zajęła fotografia Raymonda Kopy, słynnego „footballisty” francuskiego. Wewnątrz numeru znajdujemy dwustronny obszerny artykuł o Kopie jako o jednym z „najbardziej znanych na świecie dziesięciu Francuzów”. Artykuł ozdobiony jest dalszymi dwoma fotografiami, z których jedna przedstawia Raymonda Kopę siedzącego, z wyciągniętymi ku widziwom nogami, a pod nią w cudzoziemskich słowach H. de Montherlant („Deuxième olympique”): „...I jego nogi są inteligentne i jego kolana są inteligentne...”

Czemuż jednak o tym piszemy? Otóż czytamy w artykule: „Dziesięć lat temu Kopa nazywał się jeszcze Kopaczewski, miał lat czternaście i schodził po raz pierwszy do kopalni. Drugi syn rodziny emigrantów polskich...”

Pismo obszernie podaje opowiadanie Kopy o latach, które spędził jako górnik i jego przeżyciach w kopalni i charakterystyzując go, powiada:

„Jest on jednak również pochodzenia polskiego. Można by w ostatnich latach utworzyć ekipę Francji wyłącznie z graczy pochodzenia polskiego: Ruminski, Dakowski, Zimny, Biegański, Głowacki,



Piłkarze brazylijscy, którzy podróżują od kilku tygodni po Europie, mają zamiar rozegrać 7 spotkań międzynarodowych. Jak dotąd pokonali Portugalię 1:0, Austrię 3:2, zremisowali ze Szwajcarią 1:1 i z Czechosłowacją 0:0. Piąty mecz z Włochami zakończył się wysoką klęską gości z Północy: Ameryki 3:0.

Mecz rozegrany był w Mediolanie w obecności 100 tysięcy widzów. Przewaga Włochów była chwilami drugoczą. Próba rewanżu za klęskę poniesioną przed 18 laty o mistrzostwo świata nie powiodła się. W drużynie włoskiej grało aż 7 graczy doskonałego klubu Fiorentina, będącego na czele pierwszej ligi. Dnia 1 maja Brazylijczycy grają z Turkami a dnia 9 maja z reprezentacją Anglii na stadionie olimpijskim Wembley.

Madrid-Milano 4:2. Było to pierwsze półfinałowe spotkanie o Puchar Europy. Mecz oglądało 120 tysięcy widzów, którzy z temperamentem zagrzewali swoich pupilów do walki. Pierwsze bramki zdobywali Hiszpanie, lecz Włosi natychmiast wyrównali. Dopiero po przerwie uzyskają Hiszpanie decydujące prowadzenie. Zawiodł bramkarz włoski, który, zdaniem prasy włoskiej, mógł na 4 bramki obronić trzy. Rewanż odbędzie się 1 maja w Mediolanie. Najprawdopodobniej Hiszpanie wejdą do finału, gdzie spotkają się z francuskim Reims. Przeciwnikiem Kopaczewskiego i Głowackiego była w półfinale szkocka Hibernian. Pierwsze spotkanie w Reims wygrali Francuzi 2:0. Spotkanie rewanżowe w Szkocji wygrali znowu Francuzi 1:0. Mecz wywołał w Szkocji wielkie zainteresowanie. Szkoci chcieli mecz rozstrzygnąć w pierwszej połowie. Lecz trudno im było przełamać niezawodną obronę z Zimnym i pomoc z Jonquetem i Siatką. W 57 minucie Kopaczewski otrzymuje piłkę, mija dwóch przeciwników, podaje ją Głowackiemu, który minawszy obronę ostrym strzałem zdobywa upragnioną bramkę. Tak więc drużyna w której składzie grało aż pięciu Polaków spotka się w czerwcu w Paryżu w finale albo z hiszpańskim Madriem albo z włoskim Milanem.

Reprezentacja bokserska Polski na spotkanie z reprezentacją Anglii w dniu 6 maja w Warszawie jest następująca: Kukier, Adamski, Boczarski, Niedzwiedzki, Piński, Walasek, Pietrzykowski, Piórkowski, Wojciechowski, i Mańka. Dnia 8 maja odbędzie się spotkanie z reprezentacją Gdańska. Londyński „Evening Standard” z dn. 23 kwietnia uważa, że reprezentacja angielska nie dojrzała jeszcze do spotkania z pięściami polskimi. „Czy angielskie władze bokserskie nie wiedzą — pisze wspomniany dziennik — że Polska należy do najlepszych amatorów krajów bokserskich świata, że bokserzy polscy korzystają ze wszystkich źródeł państwowych ułatwiających trening, tworzenie kadr lekarskich”. Przewiduje się następujące spotkanie: Spinks — Kukier, Weller-Adamski, Nicholls-Boczarski, Jones-Niedzwiedzki, Stone-Piński, Gargano-Walasek, Collins-Pietrzykowski, Redrup-Piórkowski, Cole-Wojciechowski i Rent-Mańka.

Mistrzostwo I ligi angielskiej zdobyła drużyna Manchester United zdobywając 59 punktów, dalsze miejsca zajęli: Blackpool 49, Wolves 48, Manchester City 46 i Arsenal 46. Z I ligi wychodzą: Sheffield United i Huddersfield. Mistrzem II

Kargu, Kopa, Cisowski, Curyl etc. (nazwiska podajemy według pisowni „L'Express”). Klub taki, jak Racing Club de Lens, który stoi na czele Szampionatu Francji, mógłby z łatwością wystawić ekipę, złożoną wyłącznie z dawnych Polaków. Czy są oni dlatego mniej reprezentatywni dla Francji? Można by prawie powiedzieć: wprost przeciwnie. W rzeczywistości, Polska sama gra tylko skromną rolę w europejskiej piłce nożnej. Ale powiedzieli by się, że zalety wytrwałości, poczucia zawodowego dyscypliny, twardości, które są dziedzictwem tych synów górników, robotników rolników, osiadłych na Północy i na Wschodzie (Francji, przyp. red. „O.B.”) około roku 1920 rozkwitają tylko na ziemi francuskiej. Zalety, które stwarzają cuda w piłce nożnej. Kopaczewski, który stał się Kopą, jest najlepszym tego przykładem.”

Przytaczamy z ogromnego artykułu tylko te ustępy, które dotyczą polskiego piłkarza — „francuskiego”, bo niewątpliwie zainteresują one kół nie tylko sportowe. Niestety ziemia polska opanowana przez komunistów, nie może wydawać u siebie ani w sporcie, ani na innych polach tych owoców, które wydawać by mogła. Korzystają z tego — jak widzimy — inne narody i państwa.

I chociaż może nie jest aż tak groźnie, jak głosi podpis pod fotografią Kopy (Kopaczewskiego) na pierwszej stronie pisma tym razem wzięty jako urywek z Voltaire'a: „Gdy boli go kostka u nogi, cała Francja kuleje”, to jednak widac takiego podpisu, jak bardzo cenią sobie Francuzi ten przybytek krwi polskiej, który wnoszą im polscy imigranci. (x)

ligi został Sheffield Wednesday, który wraz z Leeds wchodzi do I ligi. Z drugiej ligi wypadają Hull i Plymouth.

Rocky Marciano, lat 31, sześciokrotny mistrz świata w wadze ciężkiej, wycofał się z czynnego życia sportowego. Na 49 walk zawodowych wygrał 43, resztę zremisował. Tytuł swój zdobył we wrześniu 1952 r. po zwycięstwie nad Joe Walcott. Marciano zarobił półtora miliona dolarów na ringu. Wycofał się na życzenie swej żony i rodziców.

Regulamin rozgrywek piłkarskich VIII-me Mistrzostwo Drużyn Polskich w W. Brytanii na rok 1956. Rozgrywki piłkarskie o VIII-me Mistrzostwo Drużyn Polskich w W. Brytanii w r. 1956 organizuje Związek Polskich Klubów Sportowych w W. Brytanii, który jest na czas rozgrywek aż do ich zakończenia najwyższą władzą sportową dla wszystkich Klubów Polskich biorących udział w rozgrywkach. — Rozgrywki odbywają się w grupach utworzonych o ile możliwości na podstawie położenia terenowego. Drużyny grają ze sobą w swych grupach systemem ligowym „każdy z każdym” dwukrotnie (mecze i rewanże). — Podział na grupy i losowanie rozgrywek przeprowadzone zostaną po zamknięciu zgłoszeń. Mistrzowie grup rozgrywają o ile możliwości ćwierć finały i półfinały na boiskach neutralnych, finał odbędzie się na boisku neutralnym. Zarząd zastrzega sobie prawo dopuszczenia do ćwierć finałów wicemistrzów grup jeśli któraś z grup będzie zdecydowanie większa. — W mistrzostwach mogą brać udział zawodnicy: narodowości polskiej, obywatela polscy, jeden zawodnik innej narodowości. — W mistrzostwach mogą brać udział zawodnik tylko w tej drużynie do której podpisał zgłoszenie. Związek PKS może niedopuszczyć zawodnika do mistrzostw o ile jego macierzysty klub bierze udział w mistrzostwach. Klub może zgłosić do mistrzostw tylko jedną drużynę. — Zwycięzca mistrzostw piłkarskich zdobywa puchar przechodzący do W. Andersa.

Program sportowy Związku Klubów Sportowych w Anglii: Siatkówka: Mistrzostwa meskie. Eliminacje w grupach odbędą się 22 lipca 1956 r., finały dnia 26 sierpnia 1956. — Mistrzostwa żeńskie odbędą się dnia 22 września 1956 w Leicester. — Turniej pocieszenia mężczyzn odbędzie się dnia 22 września w Leicester. — Turnieje klubowe: Dotychczas zostały ustalone terminy turniejów klubowych: 5 maja w Husband Bosworth (Iskra), 25 maja w Leicester (Orkan), 16 czerwca w Birmingham (Pogon), 8 września w Birmingham (Pogon). — VIII-me Polskie Mistrzostwa — odbędą się w Londynie w czasie od 17.7.22.7. 1956 r. — Mistrzostwa tenisa stołowego indywidualne i drużynowe odbędą się w m-cach luty — marzec 1957. Ponadto odbędą się turnieje okręgowe klubowe. — Komenda Główna Starszoharcerska organizuje następujące w prawo żeglarskie, na które zaprasza członków klubów sportowych i ich rodziny: „Polesie XII”. Wyprawa śródziemnomorska na Kanale Angielskim (na kontynent) w czasie od 28.7 — 11.8. 1956. — „Bałtyk VII B”. Wyprawa morska na morzu śródziemnym (archipelag Bałtycki) w czasie od 1 — 14.9. 1956.

Zygmunt Kaczmarek

TADEUSZ FELSZTYN

EWOLUCJA IN FLAGRANTI

O czasach Galileusza podstawa wszelkiej nauki są fakty. Teoria są tylko nitką, na którą fakty są naćkane. Jeśli nowy fakt nie daje się na tę nitkę nanieść, należy zmienić nitkę, a nie odrzucać faktu, jak to robią niektórzy. Uczniowie nie tylko za to są kurtyną. Uczniowie bowiem też są ludźmi i niechętnie pozbawiają się teorii, których rozwojowi poświęcili niejedną część życia.

Przeglądając się z bliska niejednej teorii, przyrodniczej która zdawała się być na mocny, szczelny, jednolity grunt, ze zdumieniem często spostrzegamy, ile w tej pozornie zwartej budowie pęknięć, szczelin, luk, jak nieścisłości, jak same fundamenty budowane są z piasku hipotez zamiast na mocnej opoce faktów. Ta hipotezyzacja niekiedy nawet powszechnie przyjętych teorii staje się tym większa, im więcej potrzeba członów rozumowania, aby od faktów dojść do wiążących je teorii.

Fizyk, czy chemik jest pod tym względem w najlepszym położeniu, gdyż ma zawsze możliwość sprawdzenia swych teorii przy pomocy kryterium najbardziej z pewnością niezawodnego: doświadczenia. Choć i tu, im bardziej oddalamy się od dotykającego świata naszych zmysłów i instrumentów tym bliżej staje się węzłowi nieścisłości, a teorii, jak o tym świadczy niedługo kryzys w mikrofizyce. W gorszym położeniu jest już astronom, gdy od faktów obserwacyjnych stara się przejść np. do teorii kosmologicznych, czy biolog, gdy od bogatego pola wewnętrznego mechanizmu istot żywych chce przejść do teorii szerzej obejmujących jak np. ewolucja.

Bo co mówią fakty? Liczne wykopaliska wskazują w sposób niezaprzeczalny, że w ciągu setek milionów lat trwania życia na ziemi ginęły jedne gatunki, a powstawały nowe, przy czym można — choć i tu jest wiele luk — ustalić linię rozwojową, wiodącą od organizmów mniej doskonałych ku organizmom wyżej ukształtowanym, od organizmów niewyspecjalizowanych ku organizmom wyspecjalizowanym. Oto fakty. Aby je naniznąć na nitkę, biologowie od czasów Darwina przyjmują hipotezę, że rozwój ten był wynikiem ewolucji, przekształcenia się jednych gatunków w drugie. Jest to dziś teoria powszechnie przyjęta — co oczywiście nie świadczy jeszcze o tym, by konieczne musiały być służące (wszak ogień ogólnie przyjętą była teoria flogistonu, czy też niezmienności pierwiastków) — i, co więcej jest to teoria jedyna, która najlepiej i najprościej tłumaczy wszystkie znane fakty i stanowi podstawę bardzo owocnych poszukiwań. Choć więc ma wiele luk i punktów niewyjaśnionych, jest ona dziś jedyną naukową hipotezą w tym zakresie, choć oczywiście nie jest bynajmniej „niewatpliwym faktem naukowym”, jak to nieraz wmawiają w latwoiernych czytelników utalentowani popularyzatorzy.

Jeśli jednak co do teorii ewolucji nie ma na ogół między przyrodnikami różnic poglądów, a jedyny przedmiot sporu, to stopień prawdopodobieństwa hipotezy ewolucji, o tyle co do mechanizmu ewolucji zdania są mocno podzielone i teorie ulegają z biegiem czasu znaczącym przemianom. Wszystkie bowiem dotąd wysunięte teorie mają tę wadę, że zawsze pozostają jakieś fakty, których dana teoria absolutnie nie potrafi wyjaśnić.

Tycząc się to w szczególności makroewolucji, czyli ewolucji na wielką skalę, pojawiania się już nie tylko nowych gatunków, ale rodzin, rzędów, gromad. Próby np. wyjaśnienia w jaki sposób pojawiły się pierwsze oczy, czy komórki nerwowe, skończyły się wszystkimi dotąd niepowodzeniem. A takich niewyjaśnionych punktów jest więcej. Przed biologami jest więc dłuższa jeszcze droga, zanim teorie makroewolucji staną się czymś więcej, niż dogodnym tylko narzędziem dla łączenia faktów i podstawą wyjściową do poszukiwań. O doświadczeniu bowiem nie ma mowy: wszak makroewolucja trwała miliony lat.

Nieco lepiej przedstawia się sprawa mikroewolucji, t.j. przechodzenia jednych odmian tego samego gatunku w drugie. Ta mikroewolucja odbywa się na naszych oczach: przecież jest nią każda hodowla nowych odmian roślin, czy zwierząt, dokonywana przez człowieka od tysięcy lat. Ale choć w praktyce hodowca doskonale wie, jak osiągnąć nowe odmiany, wyjaśnienie dlaczego on te nowe odmiany uzyskuje jest nadal sporne.

Istotnie bowiem mamy dwa fakty pozornie przeciwstawne. Z jednej strony widzimy niewatpliwą zmianę odmian roślin i zwierząt zarówno hodo-

wanych przez człowieka jak i zachodzącą w przyrodzie. Z drugiej — badania genetyków, t.j. biologów, że każdy organizm żywy zawiera w swych komórkach mocno złożone cząsteczki, zwane chromozomami, które odzwierciedlają się w niezmienionej postaci przy każdym podziale komórki i tym samym przechodzą od rodziców do potomstwa w tejże niezmienionej formie. Liczne badania wykazały w sposób niewatpliwą, że chromozomy te są nośnikami cech dziedzicznych organizmu. Jakże więc pogodzić te niezmienną naturę cech dziedzicznych ze stwierdzoną zmiennością odmian gatunków?

„Teorie” Lyseński

Materialiści dialektyczni, pod wpływem Lyseńskiego, znaleźli wyjście bardzo łatwe i po prostu zaprzeczają istnienie owych niezmienionych cech dziedzicznych i na odwrót twierdzą, że cechy te mogą ulegać zmianie pod wpływem warunków, w jakich dana roślina, czy też dane zwierzę żyje. Ta teoria dziedzicznych cech nabytych w czasie życia organizmu stała się przez wiele lat dogmatem biologii za żelazną kurtyną i ci biolodzy polscy, którzy niechętnie jej ulegali, spotykali się z wielokrotnie powtarzanymi potępieniami ze strony kierowników biologii w Polsce.

Dzisiaj, gdy Lyseński został oficjalnie potępiony w Rosji, wydawać by się mogło, że nastąpi w tej dziedzinie „odwilż”. Ale odrzucenie zbyt już jaskrawych nonsensów Lyseńskiego było jedynie pozycją, nie nadającą się już utrzymać „nadbudowy”. Podstawa bowiem, teoria o dziedziczeniu cech nabytych, nadal obowiązuje, pod zmienioną jedynie nazwą „m-czurinizmu”.

Jaskrawym tego dowodem jest artykuł Michałowa i Petrusiewicza, w którym wrześnie „Nowych Drog”, w którym autorowie nie tylko, że bardzo mocno podkreślają tę zasadniczą tezę dialektyczną, ale ponadto wkładają w usta biologów zachodnich rzekomo twierdzenie, że „rozumujący logicznie genetyk formalny” (t.j. genetyk, uznający fakty, a nie dialektykę za podstawę swych teorii) „musi uznać dziedziczność cech nabytych, gdyż „inaczej nie byłoby ewolucji”. Wedle autorów, niechęć biologów zachodnich do uznania tej zasadniczej podstawy m-czurinowskiej teorii ewolucji jest jedynie wynikiem ich skostnienia, gdyż rzekomo brak im jeszcze dostatecznych dowodów, aby tę teorię przyjąć.

Autorowie oczywiście nie piszą, który z biologów zachodnich wygłasza tego rodzaju opinie, i pisać nie mogą, bo i owo rzekomo „twierdzenie biologów zachodnich” jest po prostu świadomym kłamstwem auto-

rów artykułu „Nowych Drog”. Trudno bowiem przypuszczać, aby uczeni tej miary, co Michałow i Petrusiewicz nie wiedzieli, że biologia zachodnia odrzuca teorię o dziedziczeniu cech nabytych nie dlatego, jakoby nie miała dostatecznych dowodów na jej poparcie, ale natomiast dlatego, że fakty całkowicie jej zaprzeczają. Nie tylko bowiem bardzo już dziś liczne w tym kierunku doświadczenia (znane od dawna) wykazały jej najzupełniejszą bezzasadność, ale — co więcej — „doświadczenia” rosyjskich i satelickich uczonych, które rzekomo miały ją udowodnić, dawały wyniki wręcz odwrotne, gdy przeprowadzano je na zachodzie pod ścisłą kontrolą naukową i to nawet wtedy, gdy udało się przeprowadzić je na tym samym materiale doświadczalnym, jaki stosowano za żelazną kurtyną.

Jeśli jednak cechy nabyte się nie dziedziczą, to jak tłumaczyć zmienność odmian tak wyraźnie cechującą hodowle? Zapewne, bardzo dużo wypadków tej zmienności można tłumaczyć faktem, że poszczególne gatunki roślin, czy też zwierząt są z reguły nie czystymi, ale mieszaniną bardzo wielu odmian, cech najbardziej różnorodnych, z których hodowca przy pomocy selekcji może oddzielić te, jakie najlepiej odpowiadają jego celom. Bardzo wiele jednak wypadków w żaden sposób nie odpowiada temu schematowi. Czemu więc przypisać pojawianie się cech zupełnie nowych?

Problem mutacji

BIOLOGIA wolnego świata od dłuższego już czasu znalazła na to pytanie odpowiedź w niewatpliwie stwierdzonym fakcie mutacji. Jak dziś już wydaje się rzeczą pewną, każdy chromozom jest zbiorem setek, lub tysięcy cząsteczek mniejszych, zwanych genami, z których każda jest najprawdopodobniej wysoko ukształtowaną drobiną kwasu nukleinowego. Te właśnie drobiny, jak o tym świadczą n.p. niedawne obfite badania nad dziedzicznością i zmiennością szczepów bakterii, decydują o kierunku procesów metabolicznych w organizmach żywych i tym samym są właściwymi nośnikami poszczególnych cech dziedzicznych organizmu.

Otóż cząsteczki te są bardzo niestabilne (na tym właśnie polega ich rola w procesie metabolicznym) i od czasu do czasu ulegają samorzutnym przegrupowaniom atomów w ich wnętrzu, skutkiem czego cecha, jakiej są one nośnikami, ulega zmianie. To przegrupowanie atomów we wnętrzu drobin kwasu nukleinowego, jak wszystkie przemiany atomowe, nie podlega prawom deterministycznym, lecz statystycznym. Nigdy nie można przewidzieć, która drobina ulegnie przemianie, kiedy to nastąpi i jaki będzie tego wynik. Przy wielkiej jednak ilości identycznych drobin można ustalić częstość występowania poszczególnych typów mutacji. Co więcej, nawet dziś, gdy nauczyliśmy się te mutacje przyspieszać przez działanie silnymi promieniami lub odpowiednimi odczynnikami chemicznymi, nawet i wtedy możemy tylko zwiększyć częstość występowania mutacji, ale nie potrafimy w żaden sposób zmienić kierunku i statystycznego charakteru tego procesu.

Otóż właśnie ten statystyczny charakter jest kamieniem obrazu dla materialistów dialektycznych, skoro zaprzeczają rzekomo determinizmowi, jaki — ich zdaniem — panuje w przyrodzie. Pogodzili się oni już z dotychczasowym charakterem promieniotwórczości, ale uznać istnienie praw

statystycznych w przyrodzie żywej to stanowczo już przekracza granice ich dialektyki.

Cóż jednak mają te mutacje wspólnego z ewolucją? Otóż zdaniem większości biologów, rewolucja polega na tym, że gdy dana roślina czy też zwierzę znajduje się w nowym otoczeniu (na skutek zmiany klimatycznej, czy też wędrowki lub przeniesienia w nowe środowisko) mutacje, które występowały i dawniej, lecz nie miały w starych warunkach żadnych szans przeżycia, w nowych warunkach mogą się okazać korzystne, a tym samym z biegiem czasu, wskutek doboru materialnego wypierają cechy stare i w ten sposób po wielu, wielu pokoleniach powstaje nowa odmiana.

To wszystko bardzo ładnie, można by powiedzieć, tak istotnie być może. Czy jednak tak jest naprawdę? I w tym niewatpliwie, jak o tym mówiliśmy na wstępie, tkwi słabość wszelkich teorii ewolucyjnych.

Ewolucja śmy

Otóż bardzo niedawno udało się poraz pierwszy, w jednym poszczególnym wypadku, znaleźć całkowite potwierdzenie tych przypuszczeń, udało się więc niejako złapać ewolucję na gorącym uczynku, in flagranti.

Bardzo pospolitą jest w Anglii pewna ćma, zwana dzwiczną nazwą *Biston betularia L.* Do połowy zeszłego stulecia ćma ta występowała stale ze skrzydłami białymi, przy czym barwa ta była dla niej niewatpliwie barwą ochronną, skoro ulubionym miejscem jej pobytu były białe porosty na pniach drzew. Na początku bieżącego stulecia jednak w okolicach przemysłowych, jak np. Manchester, zauważono, że ćmy białe całkowicie znikły, a na ich miejsce pojawiły się ćmy czarne. Mamy więc do czynienia z pojawieniem się nowej odmiany, która dawniej zupełnie nie istniała. Jak to się stało, skąd się ona wzięła?

Sprawą tą zainteresowało się niedawno grono biologów na uniwersytecie w Oxfordzie i przeprowadziło systematyczne studia, których wyniki niedawno opublikował kierownik tych prac, dr. Kettlewell.

A więc przede wszystkim należało sprawdzić, czy w okolicach nieprzemysłowych pojawia się również odmiana ze skrzydłami czarnymi. Istotnie stwierdzono, że ćma z skrzydłami czarnymi pojawiała się tu i ówdzie od wielu lat, zbyt jednak rzadko, tak że ogień uchodziła za cenny i bardzo wyjątkowy okaz. Odpowiada to więc doskonałej naturalnej mutacji zachodzącej raz na setki tysięcy osobników. Wychojąc z tego faktu obliczono, że tak szybka ewolucja od całkowicie białej do całkowicie czarnej odmiany byłaby możliwa w okresie 50 lat, jak to naprawdę nastąpiło, tylko wtedy gdyby czarna mutant miał szansę przeżycia co najmniej o 30 procent większe, niż pierwotny biały typ.

Drugim z kolei krokiem było sprawdzenie, czy ów czarny mutant ma naprawdę większe szanse przeżycia w okolicach przemysłowych, niż odmiana biała i na czym ta szansa polega. Należało więc wprwadzić, jakie zmiany w naturalnym środowisku, w którym dana ćma żyje, wywołał rozwój przemysłu.

Otóż czynnikiem dominującym są tu wyziewy przemysłowe, zanieczyszczające powietrze sadzami i kwasami. A są to ilości bardzo znaczne: próbki powietrza w Londynie np. wykazały aż jeden funt „opadów przemysłowych” na 63 miliony stóp sześciennych.

nach powietrza. Okazało się dalej, że porosty na drzewach są bardzo wrażliwe na te opady przemysłowe i że w strzale silnego ich natężenia nie rosną one zupełnie na pnich drzew, a w miarę oddalania się od strefy przemysłowej ilość ich zwiększa się wraz z odległością, przy czym główne kierunki wiatrów roznoszących te opady przemysłowe są równocześnie kierunkami największego zaniku porostów na pnich drzew.

Tam zaś, gdzie jasne porosty znikają, biała odmiana śmy jest znacznie lepiej widoczna na czarnym tle pnia, niż odmiana czarna. Doświadczenie dokonane w 1953 roku w okolicach Birmingham, gdzie zanieczyszczenia przemysłowe są bardzo silne, wykazały, że na kilkaset okazów każdego gatunku, wypuszczonych i znaczonego unikalnym połącznikiem przez ptaki 27 procent czarnych, a tylko 13 procent białych. Dokładne obserwacje wykazały również, że ptaki ze znacznie większą łatwością wyszukują śmy białe niż czarne. Już ten sam fakt wykazuje, że w obszarach, gdzie pnie drzew są czarne, szanse przeżycia odmiany czarnej są dwukrotnie większe, niż białej. Podobne doświadczenie natomiast dokonane w tych obszarach Wysp Brytyjskich, gdzie wpływy opadów przemysłowych jeszcze nie doszły (Dorset), wykazały na odwrót, że śmy białe mają w tych warunkach trzykrotnie większe szanse przeżycia, niż czarne.

Mutacja, wywołująca czarne zabarwienie skrzydeł, powoduje równocześnie większą odporność danej odmiany śmy na zanieczyszczenia przemysłowe. Badanie larw żywnych na liściach zanieczyszczonych opadami przemysłowymi wykazały, że skrzyżowanie śmy białej z czarną, zawierające w pierwszym pokoleniu, zgodnie z prawami dziedziczenia, tę samą ilość larw motyli białych, co i czarnych, wydało w tych warunkach znacznie więcej motyli czarnych. Ten czynnik więc wraz z poprzednio wspomnianą mniejszą widocznością, powodującą wspólnie, że szanse przeżycia czarnej śmy w okolicach przemysłowych są ośmiokrotnie większe, niż to byłoby konieczne, aby odmiana ta wyparła z tych okolic odmianę białą w ciągu 50 lat.

Widać więc na tym przykładzie, że choć pewien mutant, regularnie zachodzący raz na kilkaset tysięcy osobników, nie ma żadnej szansy przeżycia w warunkach, w jakich żyje dana rodzina motyli, to jednak, ten sam mutant przeniesiony w warunki odmienne, może stać się typem o bardzo silnie przeważającej szansie przeżycia, a tym samym z biegiem pokoleń, zupełnie wypierać odmianę pierwotną.

Obserwacje Kettlewella i jego współpracowników są pierwszym niewatpliwym faktem naukowym, który potwierdza teorię, że zmienność cech dziedzicznych, jaką stwierdzają genetycy, nie stoi bynajmniej w sprzeczności z możliwością ewolucji, która jest wynikiem przypadkowych mutacji i doboru naturalnego. A tym samym twierdzenie materialistów dialektycznych, jakoby bez dziedziczenia cech nabytych nie mogło być ewolucji, zostało obalone.

Mikroewolucja

CZY ZNACZY to jednak, że obserwacja ta „udowodniła” ewolucję? Gdybyśmy tak twierdzili, nie byłoby ani o jotę lepszy od owego osła z bajki, co to — stwierdziwszy doświadczenie, że wejście do wody z ładunkiem na grzbiecie (a była to sól) zmniejsza obciążenie jego grzbiecia — powtórzył je po raz wtóry dźwigając tym razem ładunek gąbek.

Na dobrą sprawę opisane obserwacje wykazują jedynie, że ewolucja (i to właśnie tylko mikroewolucja) może być wynikiem mutacji i doboru naturalnego. Nie świadczy to jednak bynajmniej, że tak być musi w każdym wypadku nawet mikroewolucji. A tym bardziej owe piękne i pracowite obserwacje nie rozwiązują problemu makroewolucji.

Nie zmniejsza to oczywiście w niczym wartości naukowej opisanych badań. Raczej naodwrot, badania te wskazują drogę, jaką się muszą dalsze studia ewolucji, aby hipotezy i spekulacje zastąpić coraz większą ilością faktów. A wtedy dopiero uda się być może wyjaśnić punkty wątpliwe i o-przeć teorię na mocniejszych podstawach. Jest to niewatpliwie droga długa i żmudna. Naprawdę jednak jest to droga lepsza, niż bezpłodne dyskusje na temat, co być mogło, skoro brak dostatecznych danych, aby stwierdzić, czy tak naprawdę było.

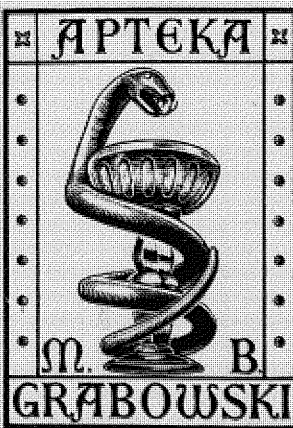
Jakutem pieczeń z foki smakuje ...
HASKOBY paczka ZDROWIE
BUDUJE.

UWAGA — PÓŁNOCNY
LONDYN
Spożywcze artykuły kontynentalne
w dużym wyborze
tanie i zawsze świeże
do nabycia w polskim sklepie
PONA DELICATESSEN
371, Caledonian Rd., London, N. 7.
Tel. NOR 6669

JAKO POMOC
lub prezent zawsze pożądane.
NYLONY — Morley, 2 pary ... 20/-
CREPE NYLONS — 2 pary ... 28/-
PANCZOCHY wełn. — 2 pary ... 27/6
SKARPEKI nyl. (terapeki) 2 p. ... 25/-
BOTY podobne barankiem ... 77/-
SWETER — kardigan wełn. ... 32/6
WŁÓCZKA 3 ply — 16 oz. ... 28/-
APASZKA Kaszmir, wzór tu-recki ... 25/-
WSTYPI oryz, sudeckie — yard ... 16/-
MATERIAŁ wełn. na sukienkę ... 57/6
PŁASZCZ plastikowy Prima ... 25/-
PARKER, pióro kulkowe ... 23/6
PARKER lub WATERMAN lot. ... 25/-
PARKER „21” model eksport. ... 35/-
BRZYTWA Solingen H. G. ... 25/-
GUMA na podszewy ca 6 lb. ... 45/-
NESCAPE 6 pusz. 100% Coffee 25/-

PELEN KATALOG
oraz NOWY CENNIK LEKARSTW
(400 pozycji) bezpłatnie

HASKOBA Ltd.
2, Hogarth Road, London, S.W. 5
(Earls Court). Tel. FRE 7888



Jeśli leki
To z apteki
A gdy co innego
To też od Grabowskiego

A d r e s :

M. B. GRABOWSKI
175, Draycott Ave., London, S. W. 3
Tel.: KEN 07-50

3 MAJA 1956 ROKU

(Dokończenie ze str. 1)

chruszczowizm w Polsce komuniści stanęli niemal bezzadzielnymi wobec postawy ideowej społeczeństwa polskiego.

Jest to jeden z powodów obecnego manewru, przeprowadzonego na dużą skalę, by pod pozorem rzekomych „zmian” przede wszystkim personalnych i to w gronie ściśle komunistycznym a także pod pozorem „zmian” prawodawczych, jak i w metodzie rządzenia utrzymać system ufundowany przez Stalina. System jednak nie zmieni się przez zastąpienie stalinowskiej Bieruty stalinowcem Ochabem, lub Skrzyszewskiego innym wypróbowanym reżymowcem — Rapackim. System nie ulegnie zmianie przez to, że wolno teraz (do pewnego stopnia) krytykować Stalina, gdy oczywiście nie można wysunąć najmniejszych zastrzeżeń w stosunku do Chruszczowa. (Sątrapa ten nie może się przecież uspokoić po kilku uwagach krytycznych, z którymi spotkał się w Londynie na zebraniu Labour Party!). Moskiewska „Prawda” ostrzegła, że Partii Komunistycznej krytykować nie wolno. Wolno tylko krytykować (w pewnych granicach!) — trupa.

Cyraniewicz zapowiadając w Sejmie reżymowym różne pozorne „reformy” oznajmił na zakończenie swej mowy: „Przyjaźń ze Związkiem Radzieckim jest kamieniem węgielnym naszej polityki, wyrazem należycie pojętej polskiej racji stanu i wyrazem łączącej nas z ojczyzną rewolucyjnej wspólnoty ideowej”. Krótko mówiąc, całkowita zależność polityczna oraz ideowa od Rosji Skrzyszewski trwał i trwać ma dalej niezmiennie i nienaruszona. A przecież to właśnie jest istotą rzeczywistości polskiej, przeciwko której cały naród się buntuje.

W OPORZE tym trwa od wczoraj z swą emigracją, ściśle ze społeczeństwem w Kraju zespoloną. 11 lat pobytu za granicą od chwili zakończenia działań wojennych w niczym nie osłabiło na wychodźstwie zrozumienia zadań, które ma ono do spełnienia. Zadania są te same, które stoją przed całym narodem, choć metody i środki działania są nieraz odmienne. Podział ról na Kraj i na emigrację zachował swój głęboki sens polityczny. Decyzja pozostania oddalnym narodem w świecie wolnym okazała się rozumna i słuszną.

Możemy tylko z zadowoleniem przyjmować wiadomości, że społeczeństwo w Kraju przystąpiło dziś do pewnych ulg, które przyniosła tak zwana „odwilż”. Byłoby wszakże absurdem zalecać lub uprawiać politykę „odwilży” na emigracji i przez emigrację.

Wychodźstwo musi pozostać nadal głosić prawdę o Polsce, musi domagać się dla niej sprawiedliwej i wolności, musi żądać wyjścia Rosji i jej agentów z całej Polski po wschodnie granice z roku 1939. Zadania, które sobie stawiamy nie są utopijne, przeciwnie nieraz już mogliśmy je wypróbować w praktycznym działaniu. Gdyby było inaczej reżym nie rozbijał takich wysiłków, by doprowadzić do likwidacji polskiej emigracji politycznej, czyniąc jej coraz to inne ustępstwa w zważaniu jej do Kraju, rzucając na ten cel znaczne sumy pieniędzy, starając się znokocpać jej postawę nie tylko atakiem frontowym, lecz i podstępem i pośrednią metodą ślania w jej szeregiach zwątpienia. Należy przypuszczać, że po manifestacji z dnia 22 kwietnia, która ugodziła wprost w Kreml, Chruszczow będzie domagał się od nowych swych agentów w Warszawie podjęcia dalszych, energiczniejszych jeszcze metod walki z emigracją.

Mimo upływu lat emigracja pozostała w swej masie czynnikiem zdrowym i mocnym. Czytając pewne pisma, wydawane na uchodźstwie i biadające nad jej losami oraz nad jej brakami, można dojść do wniosku,

że wartość polityczna emigracji kurczy się z każdym miesiącem. Emigracja pozostała natomiast czynnikiem, który się liczy. Wraz z całym Krajem dąży do pełnej niepodległości.

BRAKI i bolączki na emigracji istnieją. Mówił o nich w swym kazaniu londyńskim ks. arcybiskup Gawlina. Mówił o „nieodtrzymaniu obietnic”, o „egoizmie”, o „poddawaniu się podszeptom ukrytych potęg”. Słuchacze w Brompton Oratory nie mieli wątpliwości co Opiekun Uchodźstwa miał tu na myśli.

Lecz, gdy mówimy o dotrzymywa-

WYNIKI WIZYTY

O CEN wyników wizyty przywódców sowieckich w W. Brytanii jest bardzo dużo. Obracają się one dokoła zagadnienia, czy wizyta była sukcesem, czy niepowodzeniem. Stosunkowo rzadko jednak sprawa jest wyraźnie postawiona — o jaki sukces i o jakie niepowodzenie chodzi. Tak, jakby w tego rodzaju sprawie mógł istnieć jakiś ogólny punkt widzenia. Faktycznie komentatorzy prasowi oceniają brytyjsko-rosyjskie rozmowy z punktu widzenia interesów, które reprezentują. Amerykanie oceniają je z punktu widzenia interesów amerykańskich, Francuzi — francuskich, Rosjanie — rosyjskich, Brytyjczycy — brytyjskich itd. W części prasy brytyjskiej powstała nawet chwilowo polemika, czy w tych rozmowach większy sukces odniosła partia rządząca, czy opozycja. „Times” w wyjątkowo mocnych słowach potępił tego rodzaju stawianie sprawy.

Ponieważ rozmowy odbywały się między W. Brytanią i Rosją, słuszną jest rzeczą zapytać najpierw o to, który z partnerów coś zyskał, a który coś stracił. W. Brytania stanowi jednak część zachodniego obozu, zatem wynik rozmów trzeba także oceniać jako przejaw walki tych dwóch światów. Istnieje więc trzy, bardzo szeroki sposób ujęcia omawianej sprawy. Włoski myśliciel, Benedetto Croce, przedstawiał całą historię ludzkości jako dzieje wzlotów i upadków idei wolności. Ten trzeci punkt widzenia jest dla nas, przedstawicieli narodów ujarzmionych, najbardziej interesujący.

Weźmy jako punkt wyjścia artykuł wstępną paryskiego dziennika „Le Monde”. Artykuł ten jest w znacznej mierze krzywym zwierciadłem. Niektóre jego oceny są przesadne, inne zaś pomniejszone. Niektóre zagadnienia są uwypuklone, a inne pominięte. Jest w nim także dodatek żółci, złośliwości i zazdrości — zwyczajnie jak między sąsiadami. I to właśnie jest interesujące. Francuski premier bo wiem i minister spraw zagranicznych udają się w bieżącym miesiącu do Moskwy. Przebieg rozmów brytyjsko-sowieckich zawiódł w dużym stopniu ich oczekiwania i popsuł niektóre plany. A to jest dość ważny skutek londyńskich rozmów.

„Le Monde” pisze, że obszerny sowiecko-brytyjski komunikat z rozmów jest pełen dobrych intencji, grzecznościowych zwrotów i prawie zupełnie pozbawiony istotnej treści. Sowiecka propozycja zakupów w W. Brytanii towarów na sumę 1 miliarda funtów w ciągu 5 lat jest oszalałamiąca, lecz mało realna. Tylko upływ czasu pozwoli ocenić, czy wyrażenie przez Rosję gotowości współdziałania w ramach ONZ w dziele zachowania pokoju na Środkowym Wschodzie ma jakąś wartość praktyczną.

W sprawach europejskich, w tym w sprawie zjednoczenia Niemiec, strony zarejestrowały brak zgody. Żadnego z wielkich zagadnień polityki światowej nie załatwiono. Żadne też nie mogło być załatwione w Londynie. W

niu obietnic, wówczas nasuwają się zobowiązania, które przyjęła emigracja nie tylko w zakresie działania politycznego na dużą skalę, lecz i w życiu codziennym, by i te codzienne, ogólnonarodowe polskie potrzeby mogły być zaspokojone. Z tej idei zrodził się Skarb Narodowy, na tej idei oparł się Fundusz Obrony Sprawy Polskiej, który umożliwił Polakom czynne wystąpienia na gruncie międzynarodowym w ostatnich miesiącach. Podobne zobowiązania posiadamy w stosunku do Polskiej Macierzy Szkolnej, która zajmuje się tak doniosłym zagadnieniem szkolnictwa na obczyźnie i wychowania młodego pokolenia. Maj się miesiącem zbliżyć na Polską Macierz Szkolną. Oby zbiórka ta dała wyniki godne manifestacji z dnia 22 kwietnia! R. P.

sprawie rozbrojenia Chruszczow dał, wedle „Le Monde”, do zrozumienia Brytyjczykom, że dyskusja z nimi go nie interesuje. W oczach sowieckich przywódców posiadaczem rzeczywistości na Zachodzie jest Ameryka i z nią Rosja chciałaby rozmawiać bezpośrednio. Takie dwustronne rozmowy amerykańsko-rosyjskie już zostały nawiązane w sprawie rozbrojenia. W oczach Rosji W. Brytania przestała być mocarstwem, którym była jeszcze w Jaltie.

Czytając powyższe wywody odnosi się wrażenie, że „Le Monde” pisze o W. Brytanii, a myśli o Francji i brytyjskiej wizycie pp. Mollet i Pineau w Moskwie. Francuski premier i minister spraw zagranicznych postawili na pierwszym miejscu w swym programie polityki zagranicznej sprawę rozbrojenia, odsuwając na dalszy plan zjednoczenie Niemiec. Jeżeli jednak Rosja nie interesuje się dyskusją na tematy rozbrojenia z W. Brytanią, to jakie szanse ma tu Francja? Bądź co bądź W. Brytania posiada broń atomową, Francja jej nie posiada.

Szczególnie „zgorszenie” wywołała w wielu kręgach francuskich awantura między gośćmi sowieckimi i przywódcami Labour Party, spowodowana domaganiem się wypuszczenia z więzień socjalistów za żelazną kurtyną. Panowie Mollet i Pineau są też socjalistami, zatem stanowisko zajęte przez Labour Party poniekąd ich wiąże.

WYSUNIĘCIE przez Labour Party postulat uwolnienia 150 socjalistów w krajach ujarzmionych może wydawać się rzeczą lichbowo małą wobec setek tysięcy i nawet milionów, gnijących w łagrach. Ale to pozornie bardzo ograniczone żądanie było ciemnym wymierzonym w wezwowy punkt nowej sowieckiej polityki: kuszenia socjalistów w wolnym świecie do współpracy z komunistami. Polityka ta jest obliczona głównie na Francję i Włochy, gdzie komuniści są bardzo licznie reprezentowani w parlamentach. W W. Brytanii zagadnienie tzw. frontu ludowego nie istnieje, bo komunistów w brytyjskim parlamencie nie ma. Dzięki temu pozycja Labour Party w rozmowach z rosyjskimi komunistami jest bardzo mocna, co zostało odpowiednio wykorzystane. Może to ktoś uznać za przesadę, ale wydaje się, że awantura w sprawie uwolnienia socjalistów była największym sukcesem brytyjskim w rozmowach z Rosją i dużą przysługą oddaną sprawie wolności.

Komunikat urzędowy z odbytych rozmów jest rzeczywiście pozbawiony treści, ale wszyscy komentatorzy są zgodni pod jednym względem: Wielka Brytania nie poczyniła żadnych ustępstw. Była ona w tych rozmowach partnerem słabszym. Słabszy partner osiąga sukces, gdy ustępstw nie czyni. Rosja zrobiła jedno ustępstwo: mianowicie w sprawach Środkowego Wschodu. Przrzekła współdziałać tam w utrzymaniu pokoju, a przedstawiciele rządu sowieckiego wzięli udział w obchodzie rocznicy niepodle-

KRONIKA TYGODNIA

25 kwietnia
Prezydent Eisenhower oświadczył, że nie widzi obecnie celu zaproszenia przywódców sowieckich do Stanów Zjednoczonych.

Pierwszy wicepremier w komunistycznym rządzie czeskosłowackim i minister obrony Čepicka ustąpił. Na jego miejsce powołano gen. Lomskiego.

Prezydent Republiki Włoskiej przybył z wizytą oficjalną do Paryża.

26 kwietnia
Eden i Bulganin podpisali obszerny komunikat o wynikach wizyty sowieckiej w Anglii.

Rosja Sowiecka zaproponowała W. Brytanii nabywanie towarów brytyjskich na sumę 200 milionów funtów rocznie.

Zukow wypowiedział się w Moskwie za radykalnym wzmocnieniem pracy Partii Komunistycznej w armii i marynarce.

Delegacja Labour Partii udała się do Bulganina i Chruszczowa z wizytą pożegnalną, celem załatwienia poprzedniego zatargu.

Wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Nixon, postanowił kandydować na stanowisko wiceprezydenta w najbliższych wyborach.

Rząd komunistyczny we Wschodnich Niemczech udzielił amnestii 88 więźniom politycznym, m.in. b. ministrowi sprawiedliwości oraz innym byłym dygnitarzom reżymu komunistycznego.

Rząd Stanów Zjednoczonych wydał z Ameryki dwóch członków delegacji so-

ODROCZENIE KONGRESU KULTURY POLSKIEJ

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Kongres Kultury Polskiej, który miał odbyć się w czerwcu br. w Paryżu został odroczony do września br. W czerwcu natomiast odbędzie się w Paryżu zebranie przygotowawcze Kongresu.

MIN. V. BRENTANO O ZIEMIACH ODZYSKANYCH

Podczas śniadania zorganizowanego przez Klub Prasy Zagranicznej w Londynie, zadano dr. von Brentano, ministrowi spraw zagranicznych Niemieckiej Republiki Związkowej pytanie w sprawie przyszłości Polskich Ziemi Odzyskanych. Dr. Brentano w odpowiedzi powołał się na przysięgę na konieczność przestrzegania zasady samostanowienia ludności każdego terytorium o swym losie i stwierdził:

„Osobiście sądzę, że sprawa ta łączy się ściśle z zagadnieniem zjednoczenia sowieckiej strefy Niemiec z Republiką Związkową. Sądzę, że może nadejść dzień, w którym naród niemiecki stanie wobec decyzji, czy powinien zrezygnować z tych terytoriów, gdyby rezygnacja ta była warunkiem wyzwolenia 17 milionów Niemców żyjących w strefie sowieckiej, czy też postąpić inaczej po to by podtrzymać dość problematyczny tytuł własności w stosunku do tych terytoriów (tj. w stosunku do Ziemi Odzyskanych).”

głości w ambasadzie Izraela w Moskwie.

Obietnice te mogą okazać się bezwartościowe, z czym miarodajne koła brytyjskie w zupełności się liczą. Rosji chodziło o zyski propagandowe z wizyty w Londynie. Wobec brytyjskiej decyzji walki o interesy na Środkowym Wschodzie tak, jakby to chodzilo, wedle słów „Sunday Times” o własne granice, przywódcy sowieccy musieli wykażać w tej sprawie pojętność przynajmniej na papierze.

Wróciwszy do Moskwy, przedstawiają oni swą londyńską wizytę jako tryumf, bo jest to im potrzebne ze względów wewnętrznych i zewnętrznych. Zawiedli się oni wprawdzie w oczekiwaniu na gorące i entuzjastyczne przyjęcie ze strony społeczeństwa, lecz odpowiedni film dla użytku wewnętrznego można zawsze posklejać. Ba, nawet pochód uchodźców politycznych można na filmie spreparować jako manifestację na cześć Chruszczowa i Bulganina!

Premier Eden przyjął zaproszenie do Moskwy, lecz bez określenia daty. Nie jest prawdopodobne, by odbył on tę podróż przed wyborami prezydenckimi w Stanach Zjednoczonych.

S. K.

wiekiej w O.N.Z., którzy namawiali marynarzy sowieckich do powrotu do Rosji.

27 kwietnia
Bulganin i Chruszczow po odbyciu konferencji prasowej opuścili Anglię. Zaprośili oni prem. Edena do Rosji.

Adam Rapacki mianowany został ministrem spraw zagranicznych w rządzie reżymowym na miejsce Skrzyszewskiego, który został sekretarzem Rady Państwa.

28 kwietnia
W wyborach w Birmie zwyciężyła partia rządowa t. zw. Antyfaszystowska Ludowa Liga Wolności.

Premier Egiptu odczytał swą listę do krajów Europy Wschodniej, omawianych przez komunizm.

Prasa egipska twierdzi, że Rosja nie dałaby przysłać broń do Egiptu.

Sekretarz Generalny ONZ powrócił do Kairu, gdzie odbył rozmowy z ministrami spraw zagranicznych.

Moskiewska „Prawda” znova ostrzegła czytelników przed krytykowaniem wytycznych Partii Komunistycznej.

Kanceler Adenauer dostał ponownie wybrany przez akłamację przewoźniczym Chruszczewskij Demokrat.

Komunist Stefan Żółkiewski został ministrem oświaty w Warszawie, komunistka Zofia Wasilkowska ministrem sprawiedliwości.

29 kwietnia
Komunistyczny premier Wschodnich Niemiec Grotewohl oświadczył, że komuniści nie pójda śladem nacjonalistów w Polsce, w Czechosłowacji i Bułgarii i nie przeprowadzą u siebie czystki, gdyż nigdy nie posuwali „kultu jelskiego” za daleko.

Dowódcy wojsk francuskich w Indochinach gen. Jacquot, żegnany serdecznie przez rząd Wietnamu, opuścił wraz ze swym sztabem Saigon. W ten sposób zakończyła się 80-letnia okupacja Indochin przez Francję.

Rząd sowiecki oświadczył rządowi Niemiec Zachodnich, że gotów jest rezygnować z Niemiec, którzy pozostali jeszcze w Rosji Sowieckiej.

W okolicy Gaza, na granicy Egiptu i Izraela, doszło do nowego zajścia militarne.

Marsz. Tito złożył wizytę oficjalną w Moskwie w czerwcu tego roku.

Rząd sowiecki ofiarował Jugosławii pomoc kredytową w wysokości 300 milionów dolarów.

Według statystyki ONZ ludność świata w roku 1954 wynosiła 2,652 miliona.

Delegacja socjalistów francuskich przybyła do Moskwy.

30 kwietnia
Bulganin i Chruszczow przybyli do Moskwy i wyrazili znnowo różne protesty pod adresem Labour Party.

Gaitskell, przywódca Labour Party w Anglii, oświadczył, że sprawa uwolnienia więźniów przez komunistów socjalistów pozostaje dla jego stronnictwa zagadnieniem „zasadniczym”.

Niemiecki minister spraw zagranicznych v. Brentano przybył do Londynu na 3-dniowe rozmowy.

Sekretarz Generalny ONZ powrócił z Kairu do Jeruzolimy.

Admiral Radford, przewodniczący amerykańskich szefów sztabów, bawi w Niemczech, gdzie odbył rozmowę z Adenauerem.

Przy odgłosach pruskich marszów wręczono sztandar pierwszemu pułkowi armii niemieckiej we wschodnich Niemczech.

Ciesluk, wiceminister sprawiedliwości w Warszawie otrzymał dymisję.

1 maja
W Moskwie odbyła się parada 1-majowa z udziałem kilkudziesięciu nowoczesnych myśliwców odrzutowych, czołgów oraz innych rodzajów broni. Zukow przemówił u neid „pokojem”, zapewniając jednocześnie o gotowości Rosji do walki.

W wielkiej paradzie 1-majowej w Pekinie wzięły udział m. in. delegacje z Afryki.

W komunistycznej części Berlina maszerowały w paradzie 1-majowej oddziały niemieckiego wojska komunistycznego.

Rząd Maroka domaga się rewizji międzynarodowego statutu Tangery.

V. Brentano oświadczył w Londynie, że Niemcy zachodnie nie podejmą dwustronnych czy tajnych rozmów z Rosją w sprawie zjednoczenia Niemiec.

Dulles odleciał z Waszyngtonu do Paryża na obrady Rady Przymierza Atlantycznego.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 30 öre — w Włoszech 60 lir. — w Brzaylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 3.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przysyłają: W W. BRYTANI: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S.W.11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brozowska-Cauky — 19, Square Saint-Elie, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek post.: J. Korab-Brozowska-Cauky, nr 7815.20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 150, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'île, Paris IV, 50 konta pocztowego Paris ce 565150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Matecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, teleen (LL.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Jablonstrasse 7/L. — W NORWEGII: kron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompani, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneva. — W SZWECJI, kron: mies. 3.50, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfru gatan 30/II Stockholm. — W WŁOSZECH, lirów: kwart. 750; W. Zahoraki, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 2, Roma; należność wpłacać przelewem poczt. — W ARGENTynie kwart. 35.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dabrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., 77, Pitt St., Sydney; A. Syriatowicz, Lot „E” Madeline str., Fairfield, N.S.W.; „Spotem”, 85, Wattle Ave. Royal Park, Adelaide, S. Australia; prenumerata kwartalna £1.0.0A., rocznie £3.10.0A. — W KANADzie: Tadeusz Sypliewski, 1225 Bernard Ave. W. ap. 15, Montreal; S. L. Lemański, „Radegast” — 472 Atkins Str., Winnipeg, Man. — W POLONIOWIE AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumerata przysyłać bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. £2.10, półroczna £4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Osietyński, „Wilno”, 23471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bieńkowski, 295, Sheridan Ave., Albany

N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill. „Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez 14 dni. Przymiemy GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W.11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C.2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N. W.1 Telefon: Willleadon 6020.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11, telefon: BATTERSEA 1446